

Końcowe odliczanie

Dziś przedstawiciele nauczycielskich związków zawodowych spotkają się na rozmowach ostatniej szansy z członkami rządu
Strony 2-3



Trzeba się badać

Wywiad z dr hab. n. med. Krzysztofem Tomasiewiczem, kierownikiem Kliniki Chorób Zakaźnych SPSK1 w Lublinie
Strona 8



Kiedyś tu wróce

240 spotkań w barwach Górnika Łęczna rozegrał Sergiusz Prusak

Strona 9

PIĄTEK

5

KWIETNIA 2019
redaktor wydania
RADOMIR WIŚNIEWSKI

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

NASZ KOMENTARZ

Górki, juhasi, barany i owce

Referendum w sprawie gór ek czechowskich to nie tylko pytanie o to, jaki los spotka tę część miasta. To pytanie także o to, w jaki sposób mieszkańcy, ale przede wszystkim radni, widzą przyszłość Lublina. Jaki chcą go zostawić kolejnym pokoleniom? Krótkowzroczność w tej sprawie odbija się bólem głowy w przyszłości. I to całkiem niedalekiej.

S koro jest tak dobrze, mamy nowe drogi i wiadukty, darmową komunikację dla dzieci i seniorów, zieloną falę na drogach (tylko przez złośliwość nazywaną przez taksówkarzy czerwoną), budżet obywatelski, a prezydent cieszy się wysokim, ponad 60-procentowym poparciem, to dlaczego co roku z Lublina ubywa mieszkańców (w ciągu ośmiu lat to 11,6 tys. osób), wybierając gminy wokół miasta? Może dlatego, że nie ma tam korków, smogu, sąsiad nie zagląda w okno, jest więcej przestrzeni, życie wolniej płynie, a drzewa nie kładą się pokotem pod kolejne budynki i parkingi.

Cywilizacyjne zmiany dotyczące naszego życia to nie kwestia przyszłości. To się dzieje tu i teraz. Społeczeństwo XXI wieku to nie ta sama grupa, która 30 lat temu cieszyła się z obalenia komuny. Ludzie są coraz bardziej świadomi wyzwań i zagrożeń, inaczej spędzają wolny czas, chcą zdrowszego życia. Niedostrzeganie niebezpiecznych zjawisk, dezawuowanie ich, to brak społecznej odpowiedzialności osób sprawujących władzę.

Pomysł plebiscytu został ogłoszony przez prezydenta Krzysztofa Żuka w ostatnim dniu zeszłorocznej kampanii samorządowej. Czy rzeczywiście chodziło o wysłuchanie głosu suwerena, czy może bardziej o wyeliminowanie z gry o mandaty ruchów miejskich, które optowały m.in. za ochroną gór ek czechowskich? Gdyby temat referendum pojawił się na początku kampanii samorządowej, w ramach pakietu wyborczych obietnic, pozwalałoby to wywołać poważną debatę publiczną na ten temat. Referendum, z monstrualnie rozbudowanym pytaniem, ostatecznie przegłosowali radni z klubu prezydenta Żuka, biorąc na siebie odpowiedzialność za dalszy przebieg sprawy.

I jakkolwiek zgłoszujemy w niedzielny referendum, temat wróci właśnie do Rady Miasta. Jeżeli referendum będzie ważne, sprawa będzie prosta: TAK lub NIE dla zmiany planu. Jednak patrząc na ostatnie wybory do rad dzielnic, z „oszałamiającą” frekwencją niecałych 7 proc., trudno być optymistą, że w plebiscycie weźmie udział wymagane do jego ważności 78 tys. mieszkańców. Ale będzie się liczył efekt propagandowy: czy do



KRZYSZTOF WIEJAK

urn pójdzie więcej zwolenników czy przeciwników zabudowy gór ek i jak duża będzie to różnica.

W przypadku przewagi tych pierwszych, radni mimo wszystko mogą to potraktować jako zielone światło do wprowadzenia oczekiwanych przez inwestora zmian. Kto wątpi w taki scenariusz, niech poczyta wypowiedzi członków prezydenckiego klubu dla Gazety Wyborczej w Lublinie. 10 radnych (klub Żuka liczy 19 osób) na pytanie dziennikarza, jak zagłosują w referendum, odpowiedzieli, że będą na TAK (pozostała dziesiątka nie odpowiedziała). Najczęściej podawanym argumentem był taki, że w końcu trzeba zrobić porządek z tym miejscem.

Sęk w tym, że porządek z górkami można zrobić w każdej chwili. Wszystko zależy tylko od woli gospodarza terenu. Jest plan zagospodarowania dla tego miejsca i od 2005 roku wiadomo, w jaki sposób ten obszar można zagospodarować. Nie trzeba zmieniać planu tylko dlatego, że przed trzema laty pojawił się nowy właściciel – znana i uznana lubelska firma deweloperska – tym bardziej że prawie połowa Lublina wciąż nie ma swoich planów. Skoro inwestor kupił teren, to na pewno zrobił to po dogłębnej analizie i z pełną świadomością ryzyka biznesowego. Nic nie stoi na przeszkodzie, by już teraz zagospodarował go zgodnie z przeznaczeniem.

A co wtedy, gdy w referendum (wciąż zakładając jego nieważność) więcej będzie głosów na NIE? Prezydent wraz ze swoimi radnymi będą musieli zdecydować, czy brać ten głos pod uwagę w debacie nad losem gór ek, czy mimo wszystko iść w kierunku zmian planu sprzyjających właścicielowi terenu, tak jak to już zostało zarysowane w II wersji studium

uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Lublina z 2018 roku. To jedna z największych niewiadomych tego referendum.

Pozostaje wreszcie pytanie, nad czym tak naprawdę w niedzielę będziemy głosować? By podjąć odpowiedzialną decyzję, mieszkańcy powinni wiedzieć, jak – nawet w pewnym przybliżeniu – będzie wyglądać to miejsce po zmianie planu. Jakie będą rozwiązania komunikacyjne, o ile zwiększy się natężenie ruchu i jak wpłynie to na przejeźdźność najbliższych skrzyżowań. Jaka będzie intensywność zabudowy, wysokość bloków, ile powstanie mieszkań i ile osób tu zamieszka? Gdzie będzie szkoła, żłobek, przedszkole, przychodnia, biblioteka, osiedlowy dom kultury? Ja takich informacji na stronie ratusza nie znalazłem. Jeśli zaprasza się mieszkańców na referendum, pierwsze w historii Lublina, to wypada wyposażać ich w rzetelne i bezstronne informacje, by nie polegali wyłącznie na tym, co zobaczą na ulotkach czy billboardach.

W kampanii referendalnej inwestor roztoczył przed lublinianami wizję wspaniałego parku. Był on nawet porównywany do nowojorskiego Central Parku. Ale czy ktoś widział w nim bloki? Co prawda w 2005 roku rzeczoznawcy z zajmującej się obrotem nieruchomości firmą Miller Samuel wyliczyli, że na 3,5 km kwadratowych zajmowanych przez Central Park można by zarobić prawie 529 mld dolarów (przy obecnym kursie to ok. 2 biliony naszych złotych). Tylko że w Nowym Jorku nikomu nie przyszłoby do głowy, by symbol miasta, kiedyś położony na jego obrzeżach, zamienić w teren inwestycyjny.

Rzeczoznawcy mogliby się również pokusić o wyliczenie naszych gór ek czechowskich. W przypadku referendalnego zwycięstwa zwolenników budowy bloków i parku wartość gruntu poszybuję, nie ma co do tego wątpliwości. Ale miasto i mieszkańcy mogą zyskać znacznie więcej, gdy górkę czechowskie pozostaną górkami czechowskimi, a nie blokowiskiem z „naturalistycznym parkiem” z wyciosanymi z drewna chomikami i juhasami wypasającymi stado owiec i baranów.



Dziś o godzinie 8 przedstawiciele nauczycielskich związków zawoła się na rozmowach ostatniej szansy z członkami rządu. Jeśli nie będzie to już w poniedziałek uczniowie zastaną zamknięte szkoły. Rozpoczęcie którego końca nikt nie jest w stanie przewidzieć

AGNIESZKA KASPERSKA

Protest nauczycieli rozpoczął się jako oddolna inicjatywa pedagogów zebranych wokół różnych for internetowych. Pod koniec ubiegłego roku szli oni na zwolnienia lekarskie, by pokazać, że są zdesperowani w walce o podwyżki. Na przekór informacjom przekazywanym przez Ministerstwo Edukacji Narodowej – a wskazującym, że nauczyciele zarabiają czasami nawet powyżej 5 tys. zł – nauczyciele zaczęli pokazywać swoje paski wypłat.

Tysiąc złotych

- Gdybym nie był nauczycielem z powołania, poszedłbym pracować do hipermarketu. To bardziej opłacalna fucha – mówiła nam nauczycielka kontraktowa z Lublina. W szkole pracuje od 6 lat, zarabia 1845 zł „na rękę”.

- Odbieram wypłatę, a potem cynam, że osoby rozpoczynające pracę w hipermarkecie jako sprzedawcy-kasjerzy na pełen etat mogą dziś zarobić co najmniej 2700 zł brutto miesięcznie, a po trzech latach dochodzą do poziomu 2950 złotych brutto – mówi polonistka z Lublina. - Ja mam trzy fakultety i o takiej płacy mogę tylko pomarzyć. Na konto dostaję 2015 zł.

ZWIĄZKOWCY PODLICZYLI, ŻE NAUCZYCIEL DYPLOMOWANY Z 34-LETNIM STAŻEM DOSTAJE 2776 ZŁ „NA RĘKĘ”, A MIANOWANY PO 16 LATACH PRACY: 2437 ZŁ. JESZCZE MNIEJ, BO 2052 ZŁ, DOSTAJE NAUCZYCIEL KONTRAKTOWY (9 LAT W SZKOLE) I STAŻYSTA: 1956 ZŁ.

Sformułowali też żądania dla rządzących: tysiąc złotych podwyżki dla wszystkich pracowników od stycznia tego roku. Jeśli ich postulaty nie zostaną zrealizowane, zagrozili strajkiem.

Nadzieje i rozmowy

Nie był to pomysł samych związków, bo nawoływanie do niego od wielu tygodni niosło się po szkołach w całej Polsce. Nauczyciele w Lubelskiem masowo poparli strajk. **AŻ 87 PROC. NASZYCH**

SZKÓŁ PRZYSTĄPIŁO DO SPORU ZBIOROWEGO. PODCZAS REFERENDUM STRAJKOWEGO ZA TAKIM ROZWIĄZANIEM OPOWIEDZIAŁO SIĘ 875 PŁACÓWEK OŚWIATOWYCH Z CAŁEJ LUBELSZCZYZNY, W TYM 118 Z LUBLINA.

- Tak naprawdę nie wiem, jak ma to wyglądać – przyznaje jeden z wychowawców Szkoły Podstawowej nr 45 w Lublinie pytany przez rodziców o to, co wydarzy się w poniedziałek. - To będzie mój pierwszy strajk w życiu. - Wciąż mam nadzieję, że rząd nas wysłucha i strajk okaże się zbędny – mówi nauczycielka języka polskiego ze Szkoły Podstawowej nr 16 w Lublinie. - Wciąż toczą się przecież rozmowy.

Zawieszone w środę rozmowy ruszyć mają ponownie dziś rano. Związek Nauczycielstwa Polskiego i Forum Związków Zawodowych czekają na rozpatrzenie nowej propozycji negocjacyjnej. Domagają się już nie tysiąca złotych, a 30-procentowego wzrostu wynagrodzeń z rozłożeniem podwyżki na połowy płatne od stycznia i września tego roku. Da to – według wyliczeń związkowców – od 732 zł dla nauczyciela stażysty do 995 zł dla dyplomowanego.

Graniczna linia

- Do tego na stole leży nasza propozycja „uwolnienia” dodatku za wysługę lat powyżej pułapu 20 procent – mówi Sławomir Wittkiewicz z Forum Związków Zawodowych.

- Jesteśmy też zainteresowani jak najszybszym rozpoczęciem prac nad nowym systemem wynagradzania nauczycieli, ale dopiero dzień po rozwiązaniu problemu, który nas tu przywiódł, czyli wzrostu wynagrodzeń w roku 2019 – zastrzega Sławomir Broniarz, szef ZNP. - Zdajemy sobie sprawę z faktu, jak duże emocje wzbudzają w naszym środowisku nasze propozycje, ale to jest chyba ostatnia, graniczna linia, o której mówimy. **POŻAR UDA SIĘ UGASIĆ, ALE POD WARUNKIEM, ŻE RZĄD PODEJDZIE DO PROBLEMU Z NALEŻYTĄ UWAGĄ.**

Wicepremier Beata Szydło poinformowała, że rząd przedstawi dziś nową propozycję dla nauczycieli. Wcześniej proponowano m.in. 9,6 proc. wzrost wynagrodzenia (ok. 300 zł brutto) od września 2019 w zamian za likwidację tzw. 500 plus dla nauczyciela, a więc dodatku który miał być przyznany w 2020 roku. Zaproponowano też centralne ustalanie wypłacanego przez samorządy dodatku za wychowawstwo w wysokości 300 zł.

To właściwie sabotaż

Propozycja spotkała się z uznaniem Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ Solidarność.

- Spełniono większość naszych postulatów – poinformował w specjalnym komunikacie Ryszard Proksa, przewodniczący SKOiW NSZZ „S”. - Pozostaje m.in. kwestia uzgodnienia terminów realizacji przedstawionych propozycji.

I oburzył tym nie tylko członków ZNP, ale i Solidarności. Nauczyciele nie szczędzili w internecie słów takich jak „hańba”, „wstyd”, „składam rezygnację”.

- Ogłoszenie wstępnej zgody na propozycję rządu jest przejawem skrajnej niekompetencji lub służalczości wobec rządu. To właściwie jest sabotaż – uznali członkowie Międzyzakładowej Komisji Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ Solidarność w Głogowie i zażądali usunięcia Proksy ze stanowiska przewodniczącego.

CZŁONKOWIE SOLIDARNOŚCI Z NYSY POINFORMOWALI, ŻE BEZ WZGLĘDU NA STANOWISKO OGÓLNOPOLSKICH WŁADZ ZWIĄZKU PODPIERAJĄ PLANOWANY PROTEST 8 KWIEŹNIA. W wielu miastach, np. w Opolu Lubelskim, członkowie Solidarności podpisali z ZNP porozumienia dotyczące współpracy w trakcie trwającej akcji protestacyjnej.

Poniedziałek

Ponieważ negocjacje płacowe trwać będą niemal do



owych spotkają
ie porozumienia,
cznie się strajk,

ostatniej chwili, niepewności co do tego, jak będzie wyglądać poniedziałek w polskich szkołach nie kryją nie tylko uczniowie i rodzice, ale i nauczyciele.

- Wiem, że do szkoły mam przyjść tak czy inaczej - opowiada anglista z Lublina. - Albo będę prowadził lekcje, albo podpiszę się na liście strajkowej i pójdę w miejsce wskazane przez dyrektora czyli prawdopodobnie do pokoju nauczycielskiego. Nie wiem jak długo to będzie trwać. ZNP zapowiada, że strajk będzie toczył się „do odwołania”, czyli spełnienia naszych żądań.

- Tak trzeba. Nie można teraz odpuszczać - uważa dyrektor jednego z lubelskich liceów. - **MAMY ROK WYBORCZY I TO JEDYNY MOMENT BY DOMAGAĆ SIĘ PODWYŻEK. JEŚLI TERAZ ZREZYGNUJEMY Z WALKI PRZEZ NASTĘPNE LATA Z NASZYMI PENSJAMI NIE WYDARZY SIĘ NIC KONSTRUKTYWNEGO.** Cieszę się, że w tej walce mamy poparcie rodziców. W ciągu ostatnich tygodni wielokrotnie słyszałem słowa poparcia. Także od maturzystów i ich rodzin. To bardzo budujące.

Związek Nauczycielstwa Polskiego podkreśla też, że w walce o podwyżki nauczyciele nie są sami. Ich postulaty płacowe poparli m.in.: przedstawiciele samorządu terytorialnego (Związek Miast Polskich, Związek Gmin Wiejskich, Związek Powiatów Polskich, Unia Metropolii i inne organizacje zrzeszające samorządy), a także władze wielu miast i gmin; dyrektorzy szkół i placówek zrzeszeni w Ogólnopolskim Stowarzyszeniu Kadry Kierowniczej Oświaty (OSKKO); środowisko oświaty niepublicznej (Krajowe Forum Oświaty Niepublicznej, Społeczne Towarzystwo Oświatowe); organizacje pracodawców reprezentowane w Radzie Dialogu Społecznego oraz nauczyciele akademicy i sygnatariusze listów poparcia kierowanych do nauczycieli.

WIEJSKA POLECA



Polak ma gorzej, niż niewolnik w Rzymie

Europoseł **JANUSZ KORWIN-MIKKE** przekonuje na swoim profilu na Facebooku, że sytuacja gospodarcza Polaków jest obecnie gorsza niż niewolników w Rzymie. Wylicza z tej okazji, że w Polsce „podatki razem ze składkami na ZUS wynoszą około 83 proc.”, tymczasem „w ustroju niewolniczym, niewolnik miał prawo do zatrzymania dla siebie 10 proc. tego, co zarobił poza domem”.

„Teoretycznie jesteście w lepszej sytuacji niż niewolnik w starożytnym Rzymie, ale nie zapominajmy, że właściciel niewolnika miał obowiązek go nakarmić, zapewnić mieszkanie i przyodzian. W naszym przypadku sami musimy sobie zapewnić niezbędne do przeżycia elementy, przez co nasza sytuacja gospodarcza jest gorsza niż niewolnika w Rzymie” – wyjaśnia Korwin-Mikke.

Wybitny wiceminister

Nie legitymuje się wybitnymi osiągnięciami” – napisał o Piotrze Wróblu wiceminister spraw wewnętrznych Jarosław Zieliński, w odpowiedzi na odwołanie policjanta od decyzji zmniejszającej mu emeryturę wskutek tzw. ustawy dezubekizacyjnej. Onet.pl przypomina, że mowa o funkcjonariuszu, który zwerbował „Masę” na świadka koronnego, likwidował hurtownie amfetaminy i stał na czele walki z mafią pruszkowską. O jego losach nakręcono serial „Odwrócenie”.



Ucieczka do Brukseli

Pani **ANNA ZALEWSKA** powinna przestać być ministrem edukacji jak najszybciej. Ale to powinna być decyzja rządu, natomiast nie jej ucieczka do Brukseli na dobrą posadę. Nie mam pretensji o ten start, aczkolwiek nie oceniam go wysoko w standardach moralnych – powiedziała Barbara Nowacka z Inicjatywy Polskiej w programie „Rozmowa Piaseckiego” w TVN24.



Wygrana jak przegrana

Gdyby wybory parlamentarne odbyły się pod koniec marca, wygrałoby je Prawo i Sprawiedliwość, zdobywając prawie 38 proc. głosów

– wynika z najnowszego sondażu Instytutu Badań Spraw Publicznych dla portalu RadioZET.pl i StanPolityki.pl.

– Jest jednak jedno „ale”. To za mało, by rzą-

dzić samodzielnie! – komentuje „Fakt” i dodaje, że politycy PO zdobyli w tym sondażu 32,61 proc. głosów, a partia Roberta Biedronia – 10,98 proc.

Do liberalnej feministki jak do jeża

W sobotę Zuzana Čaputová została wybrana nową prezydent Słowacji. Posypały się gratulacje. – Prezydent i premier Czech złożyli je niemalże natychmiast. Tymczasem wszystko wskazuje na to, że od polskiego prezydenta, premiera ani ministra spraw zagra-

nicznych Čaputová do dziś nie doczekała się słów uznania – donosiła w poniedziałek Gazeta.pl.

Brak gratulacji został zauważony.

„Ani polski prezydent, ani premier, ani minister spraw zagranicznych nie pogratulowali Zuzanie Čaputovej, ani nie poinformowali o jej

wyborze” – napisał Filip Harzer, dziennikarz portalu Czeskiego Radia iRozhlas.cz. Dodał, że według „prorządowej telewizji TVP Čaputová jest liberalną feministką”.

Prezydent w końcu zareagował. W poniedziałek po południu na oficjalnej stronie Andrzeja Dudy pojawiła się depesza z gratulacjami.

Aby partia rosła w siłę

Radio ZET ujawniło rozliczenia finansów największych partii politycznych. Wśród darczyńców PiS-u – podaje rozgłośnia – można znaleźć m.in. wicewojewodę opolskiego Violetę Porowską z wpłatą 30 tys. złotych i syna wojewody mazowieckiego Konrada Sipię, który wpłacił prawie 4 tys. zł. Jeśli chodzi o wpłaty na fundusz wyborczy PiS, to np. 31 tysięcy złotych wpłacił twórca SKOK-ów Grzegorz Bierecki, a ponad 60 tysięcy poseł Jacek Żalek z żoną.

Na rzecz Platformy jedną z najwyższych darowizn wpłaciła Róża Thun – 24 tys. złotych. Na liście wpłacających można znaleźć Janusza Lewandowskiego, Bogdana Zdrojewskiego, Sławomira Nitrasa czy szefa klubu PO Sławomira Neumanna. Nie ma za to szefa PO Grzegorza Schetyny. – Jeśli chodzi o fundusz wyborczy PO, to tutaj rzuca się w oczy 85 tys. wpłacone w sumie przez rodzinę Wałęsów: Lecha, Jarosława, Danutę i Magdalenę – zauważa Radio ZET.

Powinna stać pod szkołą...

Poseł Tomasz Siemoniak z PO w Radio ZET o ministrze Edukacji Annie Zalewskiej: „Nie chce patrzeć jako minister, co będzie działo się we wrześniu przy kumulacji roczników. Pierwszego września powinna stać pod szkołą i patrzeć w oczy rodziców, dzieci i nauczycieli. Nie jeść mule w Brukseli”.

Piątka nie do udźwignięcia

Oprócz zmian w rządzie związanych z wyborami do Parlamentu Europejskiego, nastąpi też pożegnanie z ministrem finansów Teresą Czerwińską – podała „Rzeczpospolita”.

Według gazety, Czerwińska ma odejść w wyniku różnicy zdań na temat finansowania tzw. piątki Kaczyńskiego.

– To nie będzie dymisja. Czerwińska żegna się z rządem na własną prośbę – powiedział „Rz” działacz PiS.

Jest obietnica, gwarancji nie ma

Myszę, że emeryci mają nadzieję, że będzie to powtórzone w przyszłości, ale gwarancji nikt nie daje – tak w Porannej rozmowie w RMF FM poseł Tadeusz Cymański mówił o tzw. trzynastej emeryturze.

100 lat!

2 kwietnia Agata Kornhauser-Duda obchodziła 47. urodziny. Z tej okazji – informuje TVN 24 – prezydent Andrzej Duda podarował żonie tort z figurkami pary prezydenckiej i bukiet różowych tulipanów.

REKLAMA



f/MptRadioTaxi919
www.mptlublin.pl

Śledź nasz profil
wygrywaj nagrody!

- krótki czas oczekiwania
- dowolny sposób płatności
- dostępność 24h przez 7 dni
- zakupy na telefon
- zniżki dla stałych klientów
- pomoc przy przeprowadzce
- usługa holowania samochodu
- obsługa imprez okolicznościowych



pobierz naszą aplikację



Zadzwoń teraz ☎ (81) 191 91 ☎ 695 919 919

Najcenniejsze górek czechowskich

Rozmowa z dr Mieczysławem Kseniakiem, ekspertem z zakresu ochrony i rewaloryzacji krajo-

WALDEMAR SULISZ

• **Przenieśmy się z pomocą wehikułu czasu, kiedy według Jana Długosza książę kijowski Grzegorz w czasach panowania Kazimierza Wielkiego przywozi do Lublina i darowuje dominikanom relikwię Krzyża świętego. Co mieści się na terenie dzisiejszych górek czechowskich?**

- Bardzo dobre pytanie. Dominikanie byli właścicielami folwarku Czechów. Czyż może być lepszy związek tego terenu z historią Lublina?

• **Zlokalizujmy ten fakt w czasie.**

- W kapitule Bordeaux klasztor dominikanów lubelskich był wzmiankowany w 1280 roku. Wiemy także, że bodajże w 1690 roku powstał klasztor Dominikanów Obserwantów (dziś budynku KUL). Do nich należały pola dominikańskie (dzisiaj jest tu park miejski zwany Saskim) staw i folwark na Czechowie. Oprócz tego byli inni właściciele Czechowa, w tym także Firlejowie.

• **Kto?**

- Firlejowie, którzy w zasadzie na polecenie króla uposażyli klasztor Dominikanów. Oni byli takimi opiekunami, ponieważ byli i starostami, i wojewodami. W tym okresie, kiedy Lublin znakomicie się rozwijał.

• **Co działo się dalej z folwarkiem Czechów?**

- Po kasacji Dominikanów Obserwantów w 1800 roku przez rząd austriacki z majątków kościelnych oraz z królewskich stworzono tak zwane dobra narodowe i donacyjne, które przydzielano tym, którzy się zasłużyli. Tak więc najpierw teren zabrali Austriacy, a następnie Rosjanie, po Kongresie Wiedeńskim.

• **Co zrobili Rosjanie?**

- Rozdawali majątek za służonym carskim urzędnikom. I tak majątek Czechów ukazem carskim został darowany gubernatorowi suwalskiemu Michailowi Wiktorowiczowi Arcimowiczowi jako nagroda za „uśmierenje polskiego mjatieża” (stłumienie powstania styczniowego).

• **Usytuujmy teren w dawnej przestrzeni krajobrazu. Niedaleko stoi zamek na Czechowie.**

- Tak, ten, który istniał w pobliżu dzisiejszego kościółka Mariawitów. Z tamtego czasu została masywna piwnica po Centrali Rybnej, gdzie przechowywano śledzie w beczkach. Piwnica, w której jako dzieciak byłem, a która była połączona z podziemiami zamku, stojącego na wzgórzu. Tam, gdzie teraz



Dr Mieczysław Kseniak
FOT. WALDEMAR SULISZ



Dwór na folwarku
Czechów

stoją bloki. Tyle zostało po dawnym krajobrazie.

• **Skąd wziął się w tym miejscu zamek?**

- To była część obronnych fortalicji oddalonych nieco od miasta. Od Dąbrowicy poczynając, przez Wolę Sławińską która za Firlejów nazywała się Wolą Dąbrowicką, wiemy jak wyglądała tamtejsza strażnica obronna

Firlejów, przez dwór Sławin o obronnym charakterze, Sławinek który był częścią dóbr Sławin (tu, gdzie stoi dwór Kościuszków) aż do folwarku dominikańskiego, czyli tu gdzie mieszkamy na ul. Nowickiego przy górkach czechowskich. Firlejowie jako starostowie mieli obowiązek bronić Lublina, budowali na swoich dobrach

ciąg obronnych budowli. W tym ciągu mamy jeszcze zamek na Czechówce Górnej z pozostałościami w postaci piwnic i Bielszczyznę, czyli Czechówkę Dolną (dwór PZMOT) i lubelski zamek. Był jeszcze dalej dwór Firlejów na tzw. Podzamczu (po drugiej stronie Augustianów), tuż przy Słomianym Rynku. Ostatni z dworów

obronnych z wieżą obserwacyjną, stał wysoko na Ponikwodzie, czyli na szlaku ruskim. Stamtąd nadciągały hordy tatarskie. Pamiętajmy, że Firlejowie przez dwa wieki walczyli z Tatarami właśnie.

• **Co się stało z większością dworów?**

- Wiosną 1655 roku wojewoda moskiewski Potiomkin wraz z wojskami kozackimi,

które opuściły Rzeczpospolitą, napadł na Lublin. Znali teren, złupili całe Podzamcze, wycieli Żydów w pień, zrabowali co się dało i w zasadzie zniszczyli większość dworów. W tym dwór Firlejów przy Słomianym Rynku, zamek na Czechowie i wiele innych. Na wzgórze miejskie nie dotarli. Szwedzi, którzy najechali Lublin na jesieni,

zy fragment kich nadal istnieje

brazu, badaczem dziejów mieszkańców Lubelszczyzny i związanych z nią zasłużonych rodów



Panny Zofia i Maria Zdziłowickie,
ostatnie mieszkanki dworu

FOT. ARCHIWUM MIECZYSLAWA KSENIKA



Zabudowania dworskie w ogrodzie na Czechowie.
Po prawej stronie widoczna skarpa gór
czechowskich przy dzisiejszej ul. Północnej.
Obraz autorstwa J. Pettkovicza z 1917 roku

wiedzieli, że po Moskalach nie ma już w zasadzie czego szukać. Szwedzi zostawili miasto w spokoju.

• Dlaczego?

- Mieszczanie lubelscy szybciej uwinęli się z okupem. Lublin się zachował, Stare Miasto nie zostało zniszczone. Było zresztą, co tu dużo mówić, dobrze ufortyfikowane.

• Wyobraźmy sobie majątek Czechów z tamtego czasu. Co o nim wiemy?

- Czechów leżał daleko za ówczesnym miastem. Tereny majątku zaczynały się od Stawu Czechowskiego, należącego niegdyś do Dominikanów Obserwantów i ciągnęły się w kierunku północnym aż do Jakubowic

Konińskich (na zachód od Sławinka). Folwark Czechów liczył ponad 5 łanów, czyli około 130 hektarów. Na planie Lublina Mayera von Heldensfelda z 1804 roku widać ulicę Północną i fragment dzisiejszych gór czechowskich. Dalej stoi krzyż, zaznaczony na mapie. Widać dwór, którego dziś już nie ma. Widać regularny ogród.

• Wiemy, jak wyglądał dwór folwarku Czechów?

- Mamy opis Wojciecha Dolińskiego: „Do dworu w Czechowie zjeżdżało się z głównego traktu, który szedł do Lublina. [...] Jechało się jakieś pięć minut między szparagami a oborą, potem zjeżdżało się w dół. Dwór był długi, po obu stronach były piękne kasztany.

[...] Do dworu wchodziło się przez oszklony ganek, cały opleciony winem. Dzierżawcą majątku wspomnianego Arcimowicza (folwarku Czechów) był Aleksander Doliński”. Przyjeżdżał tu na polowania Bolesław Prus, teren dzisiejszych gór czechowskich był częściowo porośnięty dębowym lasem. Pisarz spędzał później czas na długich rozmowach z Gustawem Dolińskim, znanym lekarzem biedoty lubelskiej, pod lipą przy czechowskim dworze. Wiemy, że na terenie gór wypasano owce i krowy. Po Dolińskich dzierżawcach Czechowa byli Zdzitowieccy, a po nich - do I wojny światowej - Łabęccy z Ługowa k. Nałęczowa.

• Co działo się z tym terenem dalej?

- Na Czechowie po I wojnie światowej i odzyskaniu niepodległości w miejscu folwarku i na jego polach powstały osiedla mieszkaniowe legionistów J. Piłsudskiego. Jedno z nich, założone na terenie Czechowa Górnego sąsiaduje z kompleksem osiedli z lat 70 i 80 tych. A teren gór czechowskich został przejęty przez wojsko na poligon.

• Co dalej?

- Przywołam swój tekst „Epizody Czechowskie”, opublikowany w miesięczniku „Na przykład”. Pisałem w nim tak: „Trzeba wierzyć, że obszar dawnych Gór czechowskich zamieniony na teren wojskowy niebawem będzie przekształcony w rozległy park jako obszar chroniony przed dalszą zabudową”. Tyle w tej sprawie.

• Czy historyczny obszar folwarku Czechów niewiele się zmienił?

- Jeśli chodzi o rzeźbę terenu niewiele się zmieniła z wyjątkiem obrzeży. Najcenniejszy fragment gór czechowskich z górkami i pagórkami istnieje nadal. Z malowniczym urwiskiem włącznie w obrębie działki należącej do miasta z jarami pokazanymi na planie Mayera von Heldensfelda. To jest skarb. To są narodowe relikwie. Na szczęście ta część gór czechowskich sąsiadująca z ul. Północną ma być pod całkowitą ochroną. I całe szczęście...

MIECZYSLAW KSENIK

Urodził się 1 stycznia 1944 roku w Wilnie. Po ukończeniu studiów ogrodniczych na Akademii Rolniczej w Lublinie i zawodowej praktyce w Królewskim Ogrodzie Botanicznym KEW w Londynie, został pracownikiem naukowym UMCS. Pod kierunkiem prof. Dominika Fijałkowskiego uczestniczył w budowie i tworzeniu ko-

lekcji roślin egzotycznych oraz alpinarium w Ogrodzie Botanicznym UMCS na Sławinku. Pod opieką profesora obronił pracę doktorską „Parki wiejskie Lubelszczyzny oraz podstawy ich ochrony konserwatorskiej i rewitalizacji”. Praca ta była dwukrotnie nagrodzona: w 1979 roku nagrodą Ministra Kultury i Sztuki Wiktora Zina I stopnia oraz w 1987 r. nagrodą Przewodniczącego GKKF i T III stopnia.

Publikacje: „Parki i ogrody dworskie w województwie lubelskim” cz. I. Od Trawnika do Łęcznej wzdłuż Wieprza, Lublin 1981 oraz „Parki i ogrody dworskie w województwie lubelskim” cz. II. Od Kijana do Dębli wzdłuż Wieprza, Lublin 1983. „Rezydencja Czartoryskich w Puławach”, Lublin 1986 oraz „Parki wiejskie”, Warszawa 1986. Przez 14 lat - do roku 2012, kiedy odszedł na emeryturę - był dyrektorem Muzeum Wsi Lubelskiej.

MIECZYSLAW KSENIK O PRZYSZŁOŚCI GÓR CZECHOWSKICH

To są zachowane w oryginalnych dziewiczych fragmentach dawnego krajobrazu Lublina. Fragment nieomalże naturalnego krajobrazu, który dawniej liczył ponad 125 hektarów. (Część terenu pochłonęły dwa osiedla). Gdzie dziś mieszka kilkaset ptaków i rośnie kilkadziesiąt ziół. To są naturalni mieszkańcy tej ziemi, którzy tu mieszkają od wieków. Uszanujmy ich.

To są bezcenne relikwie historycznego krajobrazu królewskiego miasta, jakim był Lublin. To są relikwie, które są świadkiem historii przyrody, a które geologicznie przetrwały w niezmienionym stanie w postaci malowniczego pejzażu stepowo wązowego. Można go zalesić dębina i wtedy wrócimy do korzeni (las dębowy został wycięty przez dzierżawców). Albo można postawić kilkadziesiąt bloków i parking na osiem tysięcy samochodów. Z chwilą, kiedy na górkach czechowskich powstanie zabudowa, siłą rzeczy wszystko się zmieni. Czy będą to drapacz chmur czy zabudowa niska, to krajobraz, o którym mówimy, stracimy na pewno. 30 hektarów pójdzie pod osiedla. To nie jest tak, że osiedle będzie stało i ocalony fragment będzie stał. A gdzie spaliny, a gdzie to, co człowiek produkuje? Na pewno będzie zmiana klimatu. Nie wierzę w to, że da się bezcenny krajobraz uratować. Popatrzmy na nasze najstarsze osiedle mickiewiczowskie na LSM. Kiedyś też tam były drzewa i pola uprawne. Czy mamy dziś ślad po tym? Nie.

Jak doszło do referendum

GENEZA Zwołanie referendum w sprawie górów czechowskich zostało obiecanie przez prezydenta Krzysztofa Żuka w trakcie jesiennej kampanii wyborczej. Kandydaci do Ratusza bardzo chętnie wypowiadali się wówczas o górkach, które stały się jednym z gorętszych tematów

Żuk nie był pierwszym, który mówił w kampanii o referendum. Znacznie wcześniej wspominał o tym poseł Jakub Kulesza, który także starał się o fotel prezydenta miasta. Jedną z jego obietnic było organizowanie raz w roku dużego referendum, w którym mieszkańcy rozstrzygaliby ważne sprawy. Jako jeden z możliwych tematów wskazał właśnie sprawę górów.

Krzysztof Żuk dopiero w przedostatnim dniu kampanii zapowiedział zwołanie takiego plebiscytu. – Referendum musi poprzedzić sformułowanie stosownych pytań i uzgodnienie ze wszystkimi stronami zaangażowanymi w debatę o górkach – deklarował prezydent. Trzy dni później mieszkańcy wybrali go na kolejną kadencję, a kandydaci z komitetu Żuka dostali od wyborców zdecydowaną większość (19 z 31) miejsc w Radzie Miasta. To otworzyło drogę do spełnienia obietnicy danej wyborcom.

Obiecanych przez prezydenta uzgodnień dotyczących pytania nie było wcale. Żuk sam zaproponował pytanie i to tylko jedno. Zostało ono, z małymi zmianami, przepisane przez radnych klubu Żuka do projektu uchwały zwołującej referendum. Projekt trafił do Rady Miasta 28 stycznia.

Tego samego dnia do rady wpłynęła też petycja Fundacji Wolności, która przypominała prezydentowi jego zapowiedź, że treść pytania będzie konsultowana ze społecznikami. Fundacja postanowiła upomnieć się o takie konsultacje. – Wypracowanie właściwej treści pytania ma istotne znaczenie dla wyników referendum, dlatego doceniamy zapewnienie prezydenta o tym, że pytanie powinno być kompromisem między urzędnikami a społecznikami – pisał w swojej petycji Krzysztof Jakubowski, prezes Fundacji Wolności.

Trzy dni później Rada Miasta, głosami prezydenckiego klubu, przyjęła uchwałę o zwołaniu referendum z niemal identycznym pytaniem, jakie zaproponował prezydent. Petycja z prośbą o konsultacje zostanie rozpatrzona w najbliższą środę, czyli już po referendum, na wyznaczonym na 10 kwietnia posiedzeniu Komisji Skarg, Wniosków i Petycji.

DOMINIK SMAGA

Pytanie referendalne jest według mnie bardzo proste – ocenia Wojciech Dzioba, prezes spółki TBV Investment, będącej właścicielem górów czechowskich. Przekonuje, że chodzi tylko o zmianę charakteru możliwej zabudowy. – O to, żeby zamienić zabudowę, która w tej chwili jest dopuszczona na górkach miejscowym planem, w postaci galerii, pawilonów, hal sportowych czy biur na zabudowę mieszkaniową – mówi Dzioba. W zamian obiecuje urządzenie 75-hektarowego parku naturalistycznego.

– Uważamy, że tylko odpowiedź na „tak” spowoduje, że teren, który od 20 lat jest niezagospodarowany, wróci do miasta – przekonuje prezes. Według niego plan uchwalony w 2005 r. nie przystaje już do obecnych potrzeb miasta. – W 2005 r. w Lublinie nie było tyle galerii, obiektów sportowych, nie było tyle biur. Przez 14 lat inni inwestorzy, w innych terenach, bardziej kreatywni, takie obiekty miastu zapewnili. Więc my teraz ośmielamy się prosić mieszkańców, aby dopuścili do tego, aby Rada Miasta przychyliła się do naszej prośby i zmieniła plan, który od 14 lat nie przystaje do oczekiwań miasta.

Dzioba przypomina historię pobliskich terenów przy Koncertowej. – Również obowiązywał podobny plan, mówiący o tym, że można tam realizować obiekty w postaci aquaparku. Właścicielem tych terenów było miasto, przez kilka lat próbowało je zagospodarować jako aquapark, bezskutecznie. Potem radni podjęli słuszną decyzję zmieniając plan na zabudowę mieszkaniową. I co się stało? W ciągu kilku lat teren około 6 ha został błyskawicznie zagospodarowany, już nie jest nieużytkiem. Ludzie tam mieszkają, cieszą się z wygodnej lokalizacji, miasto ma podatki,

mieszkańcy są zadowoleni, również powstały w niektórych budynkach niezbędne lokale usługowe na parterze i my w tym kierunku chcemy dążyć – mówi prezes. Obiecuje też, że na parterze jednego z bloków znajdzie się miejsce na żłobek lub przedszkole.

Park, którego wizję pokazuje TBV, miałby się składać z trzech części. Ogólnodostępnej strefy rekreacyjnej, części z „czynną ochroną zwierząt i roślin” dostępnej tylko na wskazanych ścieżkach oraz ze strefy komunikacyjnej. Na jednej z ostatnich konferencji prasowych TBV prezentowano dziennikarzom wizualizacje parku,

w którym pasą się owce z „gospodarstwa ekologicznego”. – Rdzeniem tej ekofarmy będzie stado ok. 100 owiec – mówi Piotr Szkołut, architekt krajobrazu, pracujący na zlecenie TBV.

Czy zwierzęta mogą być przekazane przez TBV miastu jako element parku? – Te owce i ekofarmę pokazujemy jako możliwą opcję, kolejną atrakcję – odpowiadał Dzioba. – Natomiast to, co my będziemy szczegółowo w tym parku robili, jak on dokładnie będzie wyglądał, chciałbym, żeby to dokładnie stanowiła umowa między firmą a miastem.

DOMINIK SMAGA



Co może się stać po głosowaniu

CZAS DECYZJI Niedzielne referendum w sprawie zagospodarowania górów czechowskich będzie ważne pod warunkiem, że weźmie w nim udział minimum 30 proc. uprawnionych mieszkańców. Z tego powodu możliwe są cztery różne wyniki. Jakie w praktyce mogą być skutki każdego ze scenariuszy?

DOMINIK SMAGA

W pierwszym w historii Lublina referendum lokalnym mieszkańcy mają zdecydować, czy zgadzają się na zmianę obecnego planu zagospodarowania górów czechowskich. Obowiązujący plan tylko w znikomym zakresie pozwala na zabudowę mieszkaniową wielorodzinną. Zmiana planu miałaby polegać na przeznaczeniu pod bloki 30 ha terenu. W zamian za to właściciel górów, firma TBV, miałby urządzić na swój koszt i przekazać miastu za symboliczną kwotę naturalistyczny park na pozostałych 75 ha. Głos oddany na „TAK” będzie poparciem takiej „transakcji związanej”, natomiast głos oddany na „NIE” będzie opowiedzeniem się za utrzymaniem obecnego planu zagospodarowania terenu.

Jak może się potoczyć referendum?

Większość głosów na „TAK”

Scenariusz pierwszy

Do lokali referendalnych idzie przynajmniej 30 proc

uprawnionych, więc próg frekwencji zostaje osiągnięty i głosowanie jest ważne. Jednocześnie większość uczestników oddaje głos na „TAK”. Oznacza to poparcie dla zmiany planu zagospodarowania 30 ha górów czechowskich umożliwiającą budowę bloków w zamian za urządzony 75-hektarowy park od właściciela terenu.

– W momencie, w którym referendum zakończy się pozytywnie dla takiego kompromisu, wejdziemy w fazę formalnych negocjacji – zapowiada prezydent Krzysztof Żuk. Według niego w trakcie rozmów z właścicielem terenu ustalone mają być zobowiązania spółki TBV co do urządzenia obiecanego parku. – Z określoną powierzchnią i określonym zakresem rzeczowym, określonymi w umowie zobowiązaniami dla inwestora i zabezpieczeniem tych zobowiązań – mówi Żuk. – Umowa taka bezzwłocznie będzie negocjowana i na pewno podpisana przed uchwaleniem zmiany planu zagospodarowania.

Ostateczna decyzja o zmianie planu i tak będzie należeć do Rady Miasta,

w której – przypomnijmy – prezydent ma poparcie 19 spośród 31 radnych.

Scenariusz drugi

Większość głosujących oddaje głos na „TAK” i popiera w ten sposób zmianę planu zagospodarowania 30 ha górów czechowskich umożliwiającą budowę bloków w zamian za urządzony 75-hektarowy park od właściciela terenu. Jednak do lokali referendalnych idzie mniej niż 30 proc. uprawnionych, więc głosowanie jest nieważne.

Co się stanie w takiej sytuacji? – Sprawa pozostanie w kompetencjach Rady Miasta. Tak czy inaczej, jako organ stanowiący, decyduje ona o uchwaleniu planu zagospodarowania przestrzennego – odpowiada prezydent Żuk.

Większość głosów na „NIE”

Scenariusz trzeci

Referendum jest ważne, bo do lokali poszło co najmniej 30 proc. uprawnionych mieszkańców. Większość głosujących

stwierdziła, że władze Lublina nie powinny się zgadzać na budowę bloków mieszkalnych 30 ha górów czechowskich, nawet jeśli właściciel terenu proponuje w zamian 75 ha urzonego parku.

– Wynik głosowania na „nie” oznacza zachowanie dotychczasowych funkcji ustalonych w obowiązującym planie zagospodarowania przestrzennego. Plan nie ulegnie zmianie – informuje Katarzyna Duma, rzecznik prezydenta Lublina.

Taki wynik referendum, według deklaracji Urzędu Miasta, wpłynie również na treść tworzonego w Ratuszu nowego studium przestrzennego, czyli dokumentu określającego przeznaczenie poszczególnych obszarów w skali całego Lublina. Prezentowana dotychczas wersja projektu przewiduje na górkach miejsce pod budownictwo wielorodzinne.

– W przypadku wyniku referendum „na nie” projekt będzie dostosowany do wyniku referendum. Zostaną wprowadzone stosowne zmiany w rejo-

nie górów czechowskich – dodaje Duma. – Wynik „nie” oznacza też, że teren zielony oznaczony jako ZP pozostanie prywatny i to właściciel będzie podejmował decyzje dotyczące tego obszaru.

Scenariusz czwarty

Większość głosujących stwierdziła, że władze Lublina nie powinny się zgadzać na budowę bloków mieszkalnych 30 ha górów czechowskich, nawet jeśli właściciel terenu proponuje w zamian 75 ha urzonego parku. Jednak do lokali referendalnych wybrało się za mało osób, wymagany próg frekwencji nie został osiągnięty i referendum jest nieważne.

Także w tym przypadku o losach dawnego poligonu przesądzą samodzielnie miejscy radni. – Decyzję w sprawie górów czechowskich podejmie Rada Miasta w formie uchwały dotyczącej studium przestrzennego oraz zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego – wyjaśnia rzeczniczka prezydenta.

Takie pytanie będzie na kartach do głosowania

„Czy jest Pan/Pani za tym aby Gmina Lublin zmieniła obecnie dopuszczony miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego rodzaj zabudowy z usługowej, komercyjnej i sportowo-rekreacyjnej na zabudowę mieszkalno-usługową na nie więcej niż 30 ha terenu tzw. Górek Czechowskich, w zamian za sfinansowanie przez obecnego właściciela zagospodarowania pozostałych 75 ha tego terenu, jako zieleni publicznej (parku naturalistycznego), przy zachowaniu cennych przyrodniczo walorów i przekazanie go Gminie Lublin?”.

Przeciwnicy budowy bloków uważają, że samo pytanie referendalne jest niewłaściwie sformułowane. – Jest zrobione pod firmę deweloperską. Pytanie jest skupione na parku, a kto z państwa nie chce parku, nie kocha zieleni? – ocenia Paulina Zarębska-Denysiuk z Lubelskiego Ruchu Miejskiego. – Ale nie ma pytania, czy państwo chcecie nową dzielnicę w tym miejscu.

Co złego byłoby w nowych blokach? – Liczba osób w tej dzielnicy będzie zbliżona do Sławina. Będziemy chcieli skupić podobną liczbę mieszkańców na bardzo wąskim terenie. W tym mo-

mentcie mamy problemy komunikacyjne, a poza tym uważamy, że to jedyne zielone płuca na północy miasta.

– Mieszkańcy byli przez ostatnie dwa miesiące wielokrotnie traktowani niepoważnie – ocenia Krzysztof Gorczyca, prezes Towarzystwa dla Natury i Człowieka. Kończąc się dzisiaj kampanię nazywa walką Dawida z dwoma Goliatami. Jednym z Goliatów jest według niego właściciel górek. – Zadrukował setki hektarów billboardów, wylał ze swoim przesłaniem z każdego zakamarka, jakby to referendum było o parku. A ono nie jest o parku. Jest o budowie nowej, dużej dzielnicy

w miejscu, w którym nigdy nie była planowana – mówi ekolog. Drugim Goliatem nazywa samorząd, któremu zarzuca to, że nie dostarczył mieszkańcom rzetelnej wiedzy w sprawie górek.

Prezydent obiecywał, że przed referendum udostępni komplet danych mających zapewnić mieszkańcom wiedzę niezbędną do podjęcia decyzji. Na stronie internetowej Urzędu Miasta powstała nawet specjalna zakładka z materiałami informacyjnymi, jednak aktywiści przeciwni budowie bloków na górkach twierdzą, że prezydent nie zamieścił tu wszystkich istotnych danych.

– Tych najważniejszych tam nie ma – twierdzi Gorczyca. Przeciwnicy budowy bloków domagali się m.in. opublikowania przez urząd obowiązującego studium przestrzennego wyznaczającego tu teren „chroniony przed urbanizacją”, czy powstała dla urzędu opinia krytyczną wobec budowy bloków. Urząd odmówił i stwierdził, że „takie działania mogłyby być ocenione jako nieobiektywne”.

Udostępnienie tego, co gmina za publiczne pieniądze wypracowała i zleciła naukowcom byłoby brakiem obiektywizmu? – dziwi się Gorczyca. – Mieszkańcy nie dostali informacji, które im

się należały. Dostali w zamian galerię najpaskudniejszych zdjęć, jakie urzędowi udało się znaleźć na górkach czechowskich i parę subiektywnych scenariuszy, zawierających oceny, których tam nie powinno być.

Ekolodzy chcieli sami zorganizować mieszkańcom spacer po górkach, aby mogli obejrzeć je przed głosowaniem. – Deweloper stwierdził, że nie ma mowy, bo tam jest niebezpiecznie – mówi Gorczyca. – Jesteśmy za to skazani na billboardy, na uproszczoną reklamę. Zapraszamy mieszkańców do tego, żeby przez ostatnie dni mimo wszystko odwiedzili góry.

DOMINIK SMAGA



OCENA

Tysiące mieszkań i setki milionów

Dla deweloperów równie ważną miarą co powierzchnia gruntu jest tzw. PUM – czyli Powierzchnia Użytkowa Mieszkalna. Miara ta określa, ile metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej można wybudować na jednym metrze kwadratowym działki

Stosowne wskaźniki określają plany zagospodarowania przestrzennego. Jeśli pozwalają one na stawianie wyższych budynków, to zwiększa się również wskaźnik PUM. Więcej kondygnacji, oznacza bowiem więcej mieszkań na tej samej powierzchni działki.

Jaki wskaźnik PUM

– Jeśli będzie zgoda na zabudowę całych 30 hektarów na górkach czechowskich, to będziemy mieli 300 tys. mkw. W Lublinie dostaje się zwykle przelicznik PUM na poziomie 1. Daje to więc 300 tys. PUM – wylicza jeden z lubelskich deweloperów. Nie chce komentować pod nazwiskiem. – Jak to podzielić na średnie mieszkanie, które ma 50 mkw, to otrzymamy 6 tys. mieszkań (inwestor podczas kampanii referendalnej zapowiadał budowę ok. 3 tys. mieszkań – red.). Wiadomo, że nigdy nie można zabudować działki w stu procentach. Niech to będzie 25 proc. Z drugiej strony jednak budynki mają

po kilka kondygnacji. Można więc liczyć, że PUM i tak będzie na poziomie przynajmniej 1.0. Tyle się u nas dostaje przy budynkach do 4 kondygnacji.

Nawet 12 000 mieszkań

Dokładne plany osiedla na górkach czechowskich nie są znane. – Koncepcja przedstawiona przez TBV pokazywała nawet bloki o kilkunastu piętrach. W takiej sytuacji współczynnik PUM dochodzą do 5 lub 6 – wyjaśnia jeden z lubelskich pośredników nieruchomości. – Na wizualizacjach część zabudowy ma 5 kondygnacji, inne budynki są sporo wyższe. Myślę więc, że realny wskaźnik PUM dla tej inwestycji będzie na poziomie ok. 2.0. To oznacza, że może tam powstać nawet 12 tys. mieszkań.

Oznaczałoby to gigantyczne zyski. – Średnio można przyjąć, że deweloperzy zarabiają obecnie od 15 do 20 procent na nieruchomości. To przeciętny zysk. Jeśli przyjmiemy, że metr mieszkania na górkach bę-

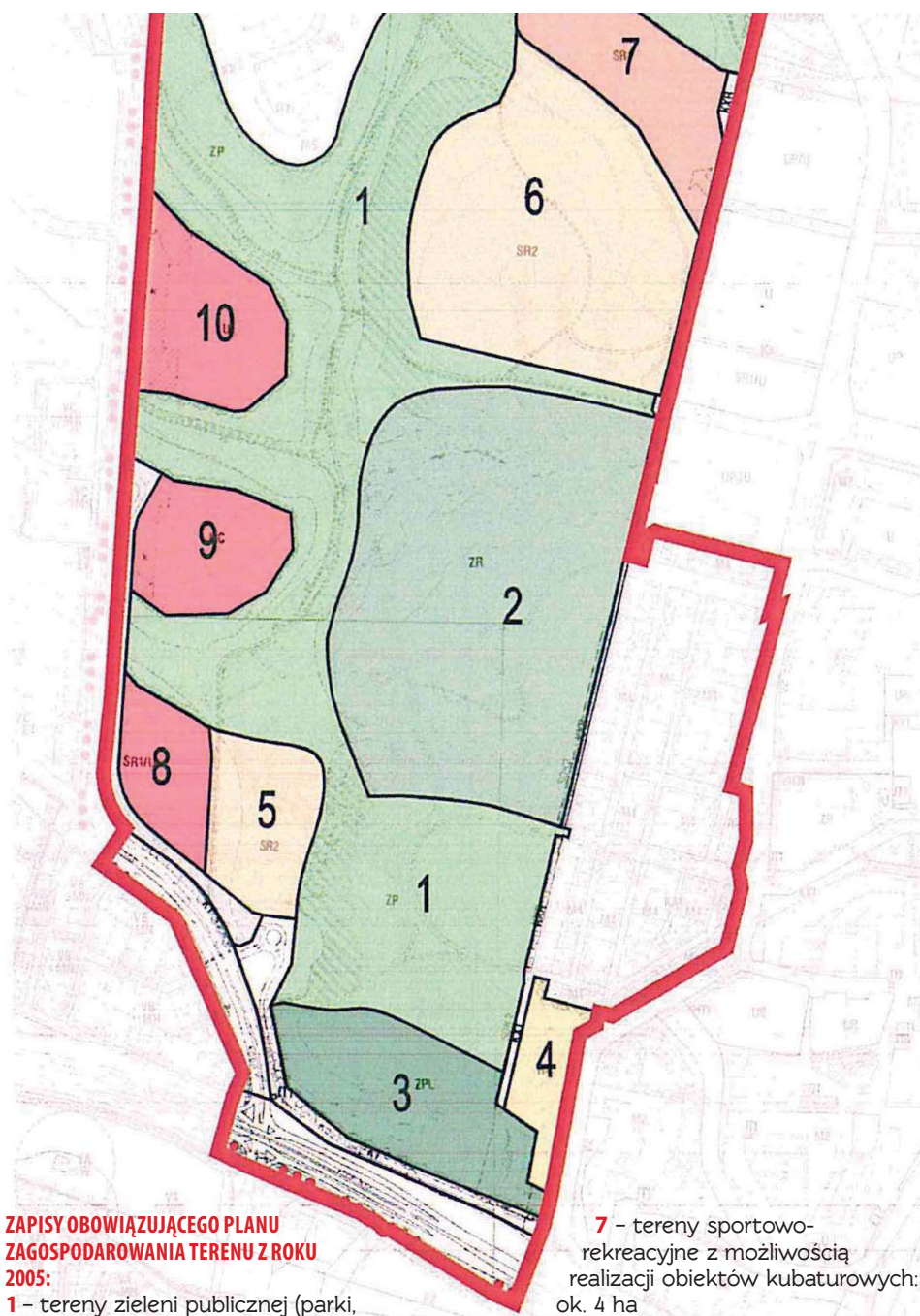
dzie kosztował 6 tys. zł, to zysk można szacować lekko na 1000-1500 zł. Kiedy przeźmnożymy to przez PUM, otrzymamy kwoty od 300 mln zł do miliarda, uwzględniając zyski z miejsc parkingowych i garaży. Wszystko jednak zależy od wskaźnika – zastrzega nasz rozmówca.

10 lat budowania

Jeśli radni zgodzą się na zabudowę górek, to zdaniem ekspertów z branży bloki będą tam powstawały przynajmniej przez 10 lat.

– Sprzedaż może potrwać dłużej. Może tam powstać 6 do 12 tys. mieszkań. Przyjmijmy więc, że będzie ich 10 tysięcy. Pamiętajmy, że klienci szukają lokali w różnych częściach miasta. Myślę, że to będzie cud, jak sprzeda się tysiąc mieszkań rocznie. Swego czasu tyle się sprzedawało rocznie w całym Lublinie. Realnie można przyjąć, że na górkach sprzeda się kilkaset mieszkań rocznie. To oznacza nasycenie rynku na 10-20 lat – ocenia nasz rozmówca.

(JSZ)



ZAPISY OBOWIĄZUJĄCEGO PLANU ZAGOSPODAROWANIA TERENU Z ROKU 2005:

- 1** – tereny zieleni publicznej (parki, skwery zielenie): ok. 42 ha
- 2** – tereny rezerwatów przyrody: ok. 19 ha
- 3** – tereny parków leśnych: ok. 6 ha
- 4** – tereny pracowniczych ogrodów działkowych: ok. 2 ha
- 5** – tereny sportowo-rekreacyjne z możliwością realizacji terenowych urządzeń sportowo-rekreacyjnych „z możliwością realizacji obiektów kubaturowych wyłącznie związanych z obsługą funkcji podstawowej (szatnia, natrysk, szalet, wypożyczalnia sprzętu itp.): ok. 3 ha
- 6** – tereny sportowo-rekreacyjne z możliwością realizacji terenowych urządzeń sportowo-rekreacyjnych „z możliwością realizacji obiektów kubaturowych wyłącznie związanych z obsługą funkcji podstawowej (szatnia, natrysk, szalet, wypożyczalnia sprzętu ok.): ok. 13 ha

- 7** – tereny sportowo-rekreacyjne z możliwością realizacji obiektów kubaturowych: ok. 4 ha
- 8** – tereny sportowo-rekreacyjne z możliwością realizacji obiektów kubaturowych/tereny usług komercyjnych: ok. 2 ha

- 9** – tereny koncentracji funkcji usługowych z wykluczeniem obiektów supermarketów: ok. 4 ha
- 10** – teren usług komercyjnych, bez możliwości realizacji dużych obiektów handlowych (typu: domy towarowe, pasaż handlowe, koncentracje funkcji handlowo-usługowych): ok. 4 ha

Źródło: Wydział Planowania Urzędu Miasta Lublin

OBSZAR, KTÓREGO DOTYCZYĆ MIAŁABY ZMIANA 6, 7, 8, 9, 10 – TERENY, NA KTÓRYCH WSKUTEK ZMIANY PLANU MIAŁABY BYĆ MOŻLIWA ZABUDOWA MIESZKALNO-USŁUGOWA (PRZY CZYM NA TERENIE 7 CZĘŚCIOWO)



FOT. KRZYSZTOF MAZUR

Trzeba się badać, żeby wykryć wirusa jak najwcześniej

ROZMOWA z dr hab. n. med. Krzysztofem Tomasiewiczem, kierownikiem Kliniki Chorób Zakaźnych SPSK1 w Lublinie

• Czy wirus HIV jest nadal niebezpieczny?

- To problem, który jest cały czas aktualny. Przybywa nowych zakażeń, obecnie w poradni tylko w programie leczniczym mamy pod opieką ponad 130 osób, w tym kilka przypadków, które wymagały hospitalizacji ze względu na powikłania. Nie jest to mało, chociaż w ostatnim czasie sytuacja epidemiologiczna trochę się ustabilizowała.

W ostatnim czasie obserwujemy jednak wzrost liczby osób tzw. late presenters, które zgłaszają się do poradni z objawami zaawansowanej już choroby, a nawet AIDS. To nie tylko młode osoby, jak często się błędnie postrzega. Jest coraz więcej pacjentów w wieku 40-50 lat. Chodzi o to, żeby terapię antyretrowirusową zacząć jak najszybciej, bo wtedy przynosi ona najlepsze efekty. Pozwala pacjentowi na życie w komfortie i nawet kilkudziesięcioletnie przeżycie.

• Z czego wynika wzrost liczby osób, które trafiają do lekarza w późnym stadium choroby?

- Z jednej strony wirus HIV to nadal jeszcze temat tabu, a drugiej staje się tematem zapomnianym. Ludzie się po prostu nie badają. Wydaje im się, że skoro są leki i można żyć z wirusem, to nie ma potrzeby się badać. A jest wręcz odwrotnie. Trzeba się badać,

żeby wykryć wirusa jak najwcześniej i szybko rozpocząć terapię. Często jest tak, że wirus jest diagnozowany przypadkowo przy okazji zupełnie innych chorób, na które tacy pacjenci łatwiej zapadają ze względu na znacznie obniżoną odporność.

Ostatnio mieliśmy pacjenta, która miała praktycznie zerową odporność. W takich skrajnych przypadkach, kiedy układ odpornościowy jest wyniszczony, zapalenie płuc czy zapalenie mózgu jest znacznie trudniej wyleczyć. Zaczynając terapię antyretrowirusową u takich osób mamy świadomość, że pacjent jest w stałym zagrożeniu życia. Układ odpornościowy musi mieć czas

na odbudowę, a im bardziej wyniszczony, tym więcej potrzeba na to czasu. Jeśli terapię zaczniemy we wczesnym stadium choroby nie ma takiego zagrożenia.

• Jak wygląda życie pacjentów z HIV?

- Jest niemal takie samo, jak zdrowych osób. Żyją normalnie, pracują, mogą mieć dzieci, mimo że choroby nadal nie możemy wyleczyć w stu procentach. Nie ma też szczepionki przeciwko HIV. Dysponujemy jednak bardzo bezpiecznymi lekami, nawet w postaci terapii jednodawkowej, o bardzo dobrej skuteczności, dzięki którym pacjenci dożywają wieku senioralnego w komforcie. Są oczywiście pod

kontrolą lekarza, bo trzeba między innymi monitorować, czy nie rozwija się oporność wirusa na leki. Nie jest to jednak uciążliwe dla pacjenta. Na początku kontrole są częstsze: co miesiąc, później co kilka miesięcy.

• Jeśli matka jest nosicielką wirusa, jakie jest ryzyko, że dziecko urodzi się zakażone?

- Jeśli od początku ciąży kobieta jest odpowiednio leczona, ryzyko jest wielokrotnie niższe niż u kobiet, które się nie leczą. W przypadku wprowadzenia terapii to zaledwie 1-2 proc., w przypadku braku terapii ryzyko zakażenia dziecka wzrasta do 30 proc. W naszej klinice nie było w ostatnim czasie

przypadków zakażonych noworodków, w Warszawie, gdzie jest więcej pacjentów, zdarzyło się kilka.

Są to na szczęście coraz radsze przypadki. Zakaźnicy oraz ginekolodzy-położnicy rekomendują dwukrotne badania w ciąży w kierunku obecności wirusa HIV. Jak jednak pokazują statystyki, niewiele kobiet wykonuje takie badania: zaledwie 15-25 proc. Oczywiście najlepiej jeśli wirus zostanie wykryty jeszcze przed zajściem w ciążę. Wówczas możemy zastosować odpowiednie leczenie, żeby kobieta mogła bezpiecznie zająć w ciążę. Jest to szczególnie ważne, jeżeli zakażony jest partner kobiety.

ROZMAWIAŁA: KATARZYNA PRUS

ZBADAJ SIĘ. ANONIMOWO I BEZPŁATNIE

W Lublinie test w kierunku HIV bezpłatnie, anonimowo i bez skierowania można wykonać we wtorki i czwartki w godzinach 16-18.30 w punkcie konsultacyjno-diagnostycznym przy ul. Spokojnej 3. Wykonanie badania poprzedza rozmowa z doradcą, który w sposób poufny przeprowadza wywiad oraz odpowiada na wszystkie pytania. Następnie pielęgniarka pobiera niewielką ilość krwi.

Wynik testu można odebrać wyłącznie osobiście na podstawie wcześniej ustalonego hasła. Wyniki wydawane są podczas drugiej rozmowy z doradcą, który je szczegółowo omawia.

Szczegółowe informacje między innymi na temat testów na HIV można znaleźć na stronie Krajowego Centrum ds. AIDS: www.aids.gov.pl

POZYTYWNE OTWARCI

Do 28 czerwca można zgłaszać pomysły na projekty edukacyjne dotyczące HIV oraz profilaktyki zakażeń wirusów w ramach dziewiątej już edycji konkursu Pozytywnie Otwarci.

O pieniądze na realizację (maksymalnie 20 000 złotych na projekt) mogą starać się organizacje pozarządowe, samorządy oraz placówki ochrony zdrowia. Fundatorem grantów jest Gilead Sciences Poland. Od początku trwania konkursu, od 2011 roku, przyznane zostały granty o łącznej

wartości blisko półtora miliona złotych.

Zgłaszane pomysły muszą dotyczyć tematów przygotowanych przez kapitułę konkursu. W tym roku to prowadzenie w przestrzeni publicznej i/lub nowych mediach edukacji młodych osób w zakresie profilaktyki zakażeń HIV lub ograniczenia stygmatyzacji i mowy nienawiści skierowanej przeciwko osobom z HIV. Kolejny dotyczy edukacji osób żyjących z HIV z uwzględnieniem poprawy życia związanej ze zdrowiem zakażo-

nym oraz przeciwdziałania chorobom towarzyszącym. Projekty mogą też dotyczyć pogłębiania wiedzy o HIV i tym samym poszerzania grupy badających się w kierunku zakażenia wirusem. Chodzi głównie o zwiększanie wiedzy o punktach konsultacyjno-diagnostycznych i punktów informacyjno-konsultacyjnych (zasadach działania i lokalizacji).

Szczegóły konkursu razem z regulaminem i formularzem zgłoszeniowym dostępne są na stronie pozytywnieotwarcia.pl

STATYSTYKI

Statystyki sanepidu potwierdzają, że przybywa zakażeń wirusem HIV. W 2017 roku w województwie lubelskim było 30 takich przypadków, a w ubiegłym roku już 50.

- Najwięcej nowych przypadków dotyczyło osób w wieku 30-39 lat. Stanowią one 42 proc. wszystkich nowych zakażeń - informuje Irmina Nikiel, dyrektor Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie. - 41 na 50 przypadków z 2018 roku dotyczyło mężczyzn. Pozostałe 9 osób to kobiety, w tym 3 w ciąży

Kiedyś wróce do Górnika

W minioną niedzielę Górnik Łęczna w ramach drugoligowego starcia mierzył się na swoim stadionie z innym kandydatem do awansu: Widzewem Łódź. W przerwie meczu zarząd klubu z Łęcznej podziękował bramkarzowi Sergiuszowi Prusakowi za wiele lat gry w barwach Górnika. Były już piłkarz stał się tym samym po Sławomirze Nazaruku i Veljko Nikitoviciu kolejną klubową legendą - **ROZMOWA** z Sergiuszem Prusakiem

• Po 10 latach gry w Górniku podczas meczu z Widzewem został pan oficjalnie pożegnany przez klub. Było wzruszenie?

- Łza zakręciła mi się w oku. Przez tyle lat żyłem się z Górnikiem i Łęczną. Przyszedł jednak taki czas, żeby zakończyć karierę. Jednak myślę, że jeszcze kiedyś wróce do Górnika tyle, że już w zupełnie innej roli.

• A jak pan myśli czym udało się zaskarbić sympatię kibiców przez te wszystkie lata?

- Tak naprawdę ciężko mi powiedzieć. Zawsze byłem zawodnikiem, który co prawda nie ustrzegł się błędów, ale starałem się walczyć do samego końca w każdym spotkaniu i motywowałem kolegów do tego samego. Tak było, gdy występowałem we Flocie Świnoujście i tak samo było, gdy byłem zawodnikiem Górnika Łęczna.

• Nie żał panu, że taki mecz jak pomiędzy Górnikiem, a Widzewem trzeba było oglądać z trybun, a nie z perspektywy boiska?

- Jasne, że żał. Na spotkaniu panowała super atmosfera. Dopisali kibice - zarówno przyjezdni jak i nasi fani pokazali się w bardzo dobrej liczbie. Metryki się jednak nie da oszukać i kiedyś trzeba było podjąć decyzję o zakończeniu kariery. Teraz czas na innych, młodszych zawodników.

• Po oficjalnym pożegnaniu rozmawiał pan z najbardziej zagorzałymi kibicami Górnika zasiadającymi na trybunie B. Co pan od nich usłyszał?

- Dziękowali mi za 10 lat gry w zielono-czarnych barwach. To było bardzo miłe z ich strony. Tym bardziej, że stało się to podczas meczu z bardzo fajną otoczką. Szkoda tylko, że to spotkanie nie zostało rozegrane przy sztucznym oświetleniu. Wtedy nie tylko atmosfera,

ale i poziom gry byłby moim zdaniem wyższy.

• A nie było już szans aby w Łęcznej powalczyć o miejsce w składzie?

- Niestety nie, bo nie pozwala mi na to zdrowie. Mam problemy z plecami i ciężko było z tym walczyć. Do tego napierali głodni gry młodzi bramkarze, a ja nie ustrzegłem się w tym sezonie błędów popełniając je jesienią w starciu z GKS Bełchatów u nas i na wyjeździe przeciwko Resovii. Trener zdecydował więc, że potrzebna jest zmiana w bramce. Do składu wskoczył Patryk Rojek i radził sobie bardzo dobrze. Z kolei w meczu z Widzewem Adrian Kostrzewski bronił bardzo pewnie. Mecz co prawda nie obfitował w sytuacje podbramkowe, ale bardzo dobrze grał na przedpolu i wychodził do dośrodkowań. Jak na mecz z tak renomowanym rywalem należy go ocenić pozytywnie.

• Trener Franciszek Smuda powiedział panu wprost, że nie będzie pan już mieć szans na grę?

- Nie. Przekazał mi to trener bramkarzy, który zresztą zachował się świetnie i po-

stawił sprawę jasno mówiąc, że w klubie chcą postawić na młodszych kolegów i ja tą decyzję uszanowałem.

• A kto ma większe szanse na zrobienie kariery: Kostrzewski, czy Rojek?

- Ciężko powiedzieć. Obaj są bardzo młodzi, a u takich piłkarzy zdarzają się wahania formy. Każdy z nich na treningach ciężko pracuje i decyzję o tym kto stanie między słupkami pozostawmy trenerowi.

• Chciałby pan w przyszłości pracować w Łęcznej?

- Tak. Zapisalem się zresztą na kurs trenerski i mam nadzieję, że znajdzie się dla mnie miejsce w Górniku.

• Jako trener bramkarzy czy w innej roli?

- Myślę, że właśnie jako trener bramkarzy bo w tej kwestii czuje się najlepiej.

• A jak postrzega pan perspektywę walki Górnika o awans do I Ligi. Wiosna nie zaczęła się bowiem najlepiej...

- Na pewno wyniki nie są zadowalające, ale na ocenę zespołu przyjdzie czas po zakończeniu sezonu. Wtedy wszystko będzie jasne i kla-

rowne. Teraz wylewanie kubła zimnej wody na piłkarzy nie ma najmniejszego sensu. Ja osobiście wierzę, że zespół fizycznie jest przygotowany bardzo dobrze pod względem fizycznym i z czasem gra ulegnie poprawie. Szczególnie gdy do gry wróci kontuzjowany obecnie na pastnik Piotr Wojciechowski.

• Sergiusz Prusak będzie teraz wspierać drużynę już w roli kibica?

- Oczywiście. Mam wielki sentyment do tego klubu, mieszkam na co dzień w Łęcznej i wiąże z nim swoją przyszłość.

• Odszedł Pan z Górnika, ale nadal pozostał przy piłce. Nawet jako aktywny zawodnik...

- Jestem zgłoszony jako zawodnik IV ligowego Lewartu Lubartów, ale jestem tam przede wszystkim po to, aby pomagać Łukaszowi Mierzejewskiemu [trener Lewartu i także były zawodnik Górnika - przyp. aut.] w szkoleniu bramkarzy. Mój ewentualny występ między słupkami w tym klubie to byłaby naprawdę ostateczność.

• Praca trenera bardzo różni się od pracy

wykonywanej jako czynny zawodnik?

- W Lubartowie jestem na treningach trzy razy w tygodniu. Lewart to póki co amatorska drużyna. Są tam jednak bardzo fajne chłopaki, którzy chłoną wiedzę i ambitnie pracują. W nowej roli czuje się więc znakomicie.

• Zawsze planował pan zostanie trenerem po zawieszeniu „butów na kołku”?

- Zdecydowanie. Nie wyobrażałem sobie tego, żeby nie pozostać przy piłce.

• Mówi pan, że Lewart to amatorska drużyna, ale ma za to bardzo profesjonalnych trenerów...

- Zarówno Łukasz Mierzejewski, jak i ja byliśmy zawodnikami. On zresztą rozegrał zdecydowanie więcej meczów na poziomie Ekstraklasy niż ja. W tym roku Hetman Zamość jest niedościgniony, ale w przyszłym sezonie chcemy wywalczyć awans do III ligi.

• Wracając do pana: najpiękniejszy moment w karierze to?

- Pamiętny mecz z Legią Warszawa na Łęcznej 14 grudnia 2014 roku. Prowadziliśmy do przerwy 3:0 po dwóch golach Fedora Cernycha i jednym trafieniu Patrika Mraza. W drugiej połowie co prawda rywale zdobyli jedną bramkę, ale ten mecz zapadł mi szczególnie w pamięci. Z kolei drugim był debiut na stadionie przy ul.

Bułgarskiej w Poznaniu. Zawsze moim marzeniem było zagrać w barwach Lecha bo pochodzę z Wielkopolski. Udało się wystąpić na tym stadionie jako zawodnik Górnika i z tego faktu jestem tak samo dumny.

• Kiedy podpisywał pan kontrakt z Górnikiem spodziewał się pan, że spędzi tu tyle czasu?

- Powiem szczerze, że jestem osobą, która przywiązuje się do miejsc. Pierwszy kontrakt opiewał na trzy lata i wiedziałem, że go wypełnię. Jednak, że spędzę w Łęcznej aż 10, nie podejrzewałem, ale absolutnie niczego nie żałuję. Świetnie czuje się na Lubelszczyźnie, poznałem tu wspaniałych ludzi i wiele im zawdzięczam.

ROZMAWIAŁ BARTOSZ SURMAN

SERGIUSZ PRUSAK

Urodzony 1 maja 1979 roku w Pleszewie. Pierwszy piłkarskie kroki stawiał w Czarnych Dobrzyca potem występował w takich klubach jak Rolbudzie OSiR Pleszew i Białym Orle Koźmin Wielkopolski. W 2000 roku trafił do Floty Świnoujście w której występował przez dziewięć lat przechodząc z nią drogę z trzeciej do pierwszej ligi. W styczniu 2010 roku podpisał kontrakt z grającym wówczas na zapleczu Ekstraklasy Górnikiem Łęczna. W sezonie 2013/2014 wraz z kolegami z zespołu wywalczył upragniony awans do Ekstraklasy. Na najwyższym poziomie rozgrywkowym rozegrał 76 spotkań, a w całej karierze w „zielono-czarnych” barwach rozegrał 240 spotkań.

W przerwie niedzielnego meczu z Widzewem Łódź zarząd klubu z Łęcznej podziękował bramkarzowi Sergiuszowi Prusakowi za wiele lat gry w barwach Górnika

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI



Młodzi, piękni, niezłomni

Dziewczęcym okiem na Żołnierzy Niezłomnych, Wyklętych

Jest wiele opracowań, książek historycznych i wydarzeń, które upamiętniają Żołnierzy Niezłomnych. Ja miałam okazję, całkiem przypadkowo, obejrzeć rekonstrukcję historyczną potyczki oddziału „Zaporczyków” z komunistycznymi wojskami Korpusu Bezpieczeństwa Publicznego pod Krężnicą Okrągłą. Pięknie umundurowani i uzbrojeni partyzanci zrobili na mnie wielkie wrażenie.

Tak naprawdę dopiero to spotkanie z żywą i namacalną historią zachęciło mnie do wglębnienia się temat Żołnierzy Wyklętych. W internecie znalazłam dziesiątki archiwalnych zdjęć. Widziałam inscenizację, zatem mogłam, pomimo że fotografie były czarno-białe, odtworzyć kolory i zweryfikować to, co zobaczyłam „na własne oczy”.

Podryw na „styl partyzancki”

Analizując życiorysy Niezłomnych, dowódców oddziałów, jak i żołnierzy, uderzyło mnie bardzo, że w większości byli to ludzie bardzo młodzi. Ciężko wyobrazić sobie dzisiaj człowieka mającego dwadzieścia lat, który dowodzi oddziałem partyzanckim.

Jak się okazuje, wielu dowódców podziemia było w takim wieku. Bardzo intrygował mnie fakt, że na fotografiach pomimo tak trudnych warunków bytowych, z jakimi musieli się zmagać, zawsze wyglądają pięknie. Pięknie w dosłownym tego słowa znaczeniu. Wyczyszczone buty, dopasowany mundur, dopięty pas, uczesani.

Myślę, że przyczyną tego była chęć podkreślenia, że to właśnie oni są prawowitym Wojskiem Polskim. Moim zdaniem zabieg ten udał im się znakomicie. Można by powiedzieć, że wpisują się w kanon przedwojennych oficerów Wojska Polskiego. Młodzi, przystojni, nic więc dziwnego, że zaczęła obojętnie moda na „dziewczętą i chłopców z podziemia”.

Mój dziadek wspomina nawet, że jeszcze w latach 60. ubiegłego wieku najlepiej podrywało się na styl „partyzancki”. Wypolerowane oficerki, przykrótkie bryczesy (czyli spodnie specjalnie przystosowane do długich butów, zwężane i sznurowane na wysokości łydki). Nawet z cywilną marynarką wyglądało to zawadiacko.

Teraz, patrząc na fotografię „Jastrzębia”, wiem, o co dokładnie chodziło. Myślę, że taka stylizacja nawet dzisiaj robi duże wrażenie i przewyższa o głowę współcześnie lansowane trendy. Jak się okazuje, oficerki, pomimo że ładnie wyglądały „do zdjęcia”, nie były najbardziej pożądanymi butami w podziemiu. Wszystko z powodu konieczności długich marszów przez trudne tere-



ny. Zdziwiło mnie, że najlepiej do tego celu nadawały się niemieckie buty zwane saperkami. Miały bowiem szerszą cholewę, przez co nie uciskały łydki, a podeszwa podkuta była stalowymi (!) ćwiekami. Miało to zapobiegać przetarciom podeszwy. Mając okazję do przymierzenia repliki takiego buta używanej mi przez rekonstruktora, muszę przyznać, że wcale nie są wygodne, a do tego niezwykle ciężkie...

Żołnierze II RP

W trakcie rozmów z członkami grupy rekonstrukcji historycznej „Grenadiere” - grupy, która od lat specjalizuje się w analizowaniu tematu umundurowania i uzbrojenia żołnierzy podziemia antykomunistycznego, uzyskałam wiele informacji, jakich nie można odnaleźć w książkach.

Ludzie ci starają się jak najwierniej poznać i odtworzyć realia, aby móc pokazać kolejnym pokoleniom, jak wyglądali bohaterowie tamtych czasów. Na proste pytanie, skąd Niezłomni brali mundury, nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Były to bowiem zarówno mundury szyte prywatnie w partyzanckich warunkach, zachowane sprzed wojny, jak i mundury zdobyte. Każdy z żołnierzy starał się, aby jego mundur jak najbardziej upodabniał go do wizerunku żołnierzy II RP. Analizując kolejne fo-

tografie trafiłam na zdjęcie oddziału „Zaporczyków”.

W oczy rzuca się tutaj jednolitość wyglądu tych żołnierzy. Moim zdaniem fenomenalny jest fakt, że przy takich trudnościach z zaopatrzeniem udawało się stworzyć porządnie umundurowany oddział. Nie wolno zapomnieć również o dość częstym zjawisku, jakim było dopinanie, doszywanie różnego rodzaju emblematów i odznak wyrażających wartości żołnierzy.

Życie w bezustannym zagrożeniu

Oddziały leśne liczyły zazwyczaj od kilkudziesięciu do kilkuset członków. Liczba ta oczywiście ulegała z czasem zmniejszaniu. Zdarzało się, że oddziały takie rozwiązywały lub jedynie utrzymywano w pogotowiu, aby w razie konieczności rzucić je do akcji.

Jak mówią rekonstruktorzy, warunki bytowania w oddziałach nie należały do łatwych. Można powiedzieć wręcz, że była to nieustanna walka o życie. Charakter partyzanckich działań wymagał dużej mobilności oddziału. Powodowało to duże problemy z zaopatrzeniem w praktycznie wszystkie rzeczy potrzebne do bytowania i walki. Żywność zdobywano między innymi dzięki pomocy ludzi włączonych w konspirację oraz takich, którzy na własną rękę starali

Inszenizacja w Bełżyczach. Rekonstruktorzy w mundurach i z uzbrojeniem używanym przez „Zaporczyków”

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Praca Lidii Czulińskiej zdobyła I nagrodę w konkursie Dziennika Wschodniego „Żołnierze Wyklęci”.

się pomóc w dostarczaniu zaopatrzenia.

Ważnym elementem zdobywania żywności były rekwiizycje. Jak mogłam się dowiedzieć z rozmów z członkami grupy rekonstrukcji historycznej, bardzo często miały one charakter starć zbrojnych z oddziałami Armii Ludowej oraz Milicji Obywatelskiej.

Oczywiście w trakcie np. ataków na posterunek MO starano się brać wszystkie rzeczy niezbędne dla funkcjonowania oddziału – od żywności po broń. Jednak walka nie kończyła się w momencie zakończenia wymiany ognia. Normą było, że po takiej potyczce w okolicy ściągane były duże siły Korpusu Bezpieczeństwa Publicznego, które wzmocnione siłami MO próbowały okrążyć uciekający oddział.

Zdzisław Broński, ps. „Uskok” wspomina w swoim pamiętniku ucieczki i wymykanie się kolejnym oddziałom komunistycznym.

Musimy pamiętać, że wiązało się to z bezustannym życiem w bezpośrednim zagrożeniu, niedojadaniem i wycieńczeniem organizmu oraz brakiem wystarczającej ilości snu.

Jeden z kombatantów, Zbigniew Matysiak, ps. „Kowboj” wspominał, że podczas pobytu w oddziale „Romana”, który podlegał pod zgrupowanie mjr. „Zapory”, przez kilka tygodni żywił się głównie słoniną i chlebem. Przez ten cały czas nie miał również możliwości zmiany bielizny, umyć się, walczył z wrogiem oraz wszami, które gryzły go w kark. Tym bardziej należy docenić fakt, że ludzie ci utrzymywali dyscyplinę mundurową i wyglądali lepiej od swoich przeciwników.

Słuchając wywiadu z „Kowbojem” w pamięć zapadła mi jeszcze jedna historia. Gdy od dłuższego czasu brakowało im żywności, jeden z żołnierzy zapytany, czy jadł, odpowiedział pokazując na swój karabin: „Ja nie muszę, ale ta broń musi jeść”. Chodziło mu oczywiście

o amunicję. Z tym również przecież było kruch. Broń używana w oddziałach Żołnierzy Wyklętych pochodziła zarówno z czasów okupacji niemieckiej, jak i ze zdobyczy na Sowiech. Nie zawsze więc strzelała taką samą amunicją. Uzbrojenie żołnierzy stanowiły pistolety maszynowe produkcji radzieckiej, w tym popularna „pepesza”. Ale nie można zapominać również o broni ponemieckiej. Tutaj MP-40 czy Stg44 również cieszyły się powodzeniem.

Tacy sami, jak współcześni młodzi ludzie

Interesując się wyglądem tych niezwykle młodych ludzi coraz mocniej stawiam sobie pytanie, czym różnili się od nas. Widać ich roześmianych, rozmawiających, odpoczywających. Byli dokładnie tacy sami, jak współcześni młodzi ludzie. Co zatem skłaniało ich do tego, aby walczyć do samego końca, odrzucając dorosłe życie w obcym im ustroju?

Sądzę, że było to wpojone im przez rodziców głębokie poczucie odpowiedzialności za naród. Urodzeni w wolnej Polsce zostali rzućni w wiry wojny. Jak się okazało, wyzwolenie stało się drugą okupacją, dla wielu tak samo okrutną, jak niemiecka.

Uważam, że doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że ich walka będzie z góry przegrana. Ale czy na pewno przegrana? Śmiem twierdzić, że ich zwycięstwo to właśnie dzisiejsza możliwość oglądania ich fotografii, analizowania ich życiorysów, a wreszcie pamięć o nich, w wolnej i niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej.

Chłopcy malowani

Analiza wyglądu żołnierzy niezłomnych spowodowała, że dostrzegłam w zwyczajnie wyglądających, silnych i zdrowych, przystojnych ludziach, bohaterów. Nie tylko takich, o jakich uczą podrećnicy od historii, ale bohaterów namacalnych, żywych. Poznałam modę partyzancką mogłam przekonać się, że w przeciwieństwie do współczesnych nam ludzi, zawsze, pomimo niezwykle ciężkich warunków bytowych, trzymali fason, który z czasem zaczął mi się podobać.

W końcu jak mówi słynna piosenka są to „chłopcy malowani”. W każdym razie fotografie uwieczniły ich dokładnie w ten sposób – tacy chcieli pozostać w naszej pamięci.

Dziękuję członkom Grupy rekonstrukcji historycznej „GRENADIERE”, a w szczególności Panu Dawidowi Niezgódzie za poświęcony czas.

LIDIA CZULIŃSKA,
UCZENNICA KLASY VIII SZKOŁY
PODSTAWOWEJ IM. JANA
PAWŁA II W LUBLINIE

O KONKURSIE

Na początku marca ogłosiliśmy konkurs z okazji Narodowego Dnia Żołnierzy Wyklętych. Do ścisłego finału jury zakwalifikowało pięć najlepszych prac. Następnie jurorzy z Dziennika Wschodniego i 2 Lubelskiej Brygady Obrony Terytorialnej zdecydowali o przydzieleniu nagród.

Pierwsze miejsce jury przyznało Lidii Czulińskiej, uczennicy VIII klasy Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Lublinie za tekst „Dziew-

częcym okiem na Wyklętych. Młodzi, piękni, niezłomni...”.

Drugie miejsce zdobył Antoni Joński, uczeń III klasy Gimnazjum nr 3 w Krasieninie za pracę „Zmusili nas komuniści do podjęcia tej walki”.

Trzecie miejsce zajął Konrad Adamowicz z II LO w Zespole Szkół Ponadpodstawowych w Radzynie Podlaskim za film „Kapitan Władysław Wołodko. Ostatni Wyklęty z Komarówki Podlaskiej”. Film powstał pod opieką dr Agnieszki Gątarczyk.

Jury wyróżniło też dwie prace: „Danuta Siedzikówna INKA-żołnierka AK, bohaterka polskiego podziemia antykomunistycznego” autorstwa Zuzanny Brzezickiej z VII klasy Szkoły Podstawowej nr 11 w Lublinie, a także tekst pt. „Michał Krupa. Z podkarpackiej wsi do Bostonu” napisany przez Bartosza Kapłana z Prywatnego Liceum Ogólnokształcącego im. Ignacego Jana Paderewskiego w Lublinie.

W pakiecie nagród jest publikacja finałowych prac na łamach Dziennika Wschodniego. (DW)

Nasza walka

Pamiętam, gdy przed maturą pisałem pracę w oparciu o powieść J. Andrzejewskiego „Popiół i Diament”. Czułem się poirytowany, czytając, że to AK po wojnie rwało się do walki. Tak absolutnie nie było. My mieliśmy dosyć i cieszyliśmy się bardzo, że już koniec wojny - opowiada podpułkownik Marian Pawełczak, ps. „Morwa”, m.in. z oddziału Hieronima Dekutowskiego, ps. „Zapora”

Od samego początku pewne znaki dawały nam do zrozumienia, że odpoczynku nie będzie.

„Słuchajcie, z wami też tak będzie”

Pewien Ukrainiec opowiedział nam o „wyzwoleniu” Wilna, kiedy po tym, jak oddziały AK pomogły Sowietom, ci je rozbroili, a należących do nich żołnierzy wysłali na Sybir. „Słuchajcie i z wami tak będzie” i dokładnie przepowiedział nam przyszłość.

Później nastąpiło pierwsze spotkanie z kolumnami wojska sowieckiego, w okolicach Piotrowic. Dowódczyni, radziecka pułkownik, kiedy powiedzieliśmy jej, że jesteśmy z oddziału „Zapory”, zareagowała bardzo entuzjastycznie. „Eto haroszij kamandir!” - wyraziła się z uznaniem i poleciła nam, żebyśmy razem z nimi szli na zachód walczyć. Idziemy, ale w nocy (Rosjanie byli coraz bardziej pijani) zaczęli się umawiać, jakby tu nas rozbroić. Ostrzegła nas ich sanitariuszka. Przy ostatnim postoju odczekaliśmy chwilę, aż ruszą do przodu i szybko odbiliśmy w bok. Znaleźliśmy się znowu w swoim terenie - Zalesie, dom państwa Masiaków - tam zaczęliśmy stacjonować.

„Chłopcy, trzeba się rozbrajać, broń kryć”

Kończył się pierwszy tydzień sierpnia. Dowiedzieliśmy się, że w Warszawie trwa powstanie. Od razu zaczęliśmy się przygotowywać miastu na pomoc. Jak nigdy zaczęliśmy się zbroić w zdobyte niemieckie hełmy, bo myśleliśmy sobie „jeszcze tam jakiś RKM cegłę odstrzeli i przyjdzie niechlubna śmierć, zamiast w boju to od cegły”. W tym czasie komendant, „Zapora” czekał na rozkazy od majora Tumidajskiego - dowódcy okręgu AK.

Przyjeżdża goniec. Składa meldunek. Komendant od razu zarządził zbiórki i mówi do nas smutny: „Chłopcy, trzeba się rozbrajać, broń kryć, nie dopuszczają nas do Warszawy, rozbrają nas”. Potem zęgnął się z każdym z nas, każdemu uściśnął rękę.

Rozeszliśmy się każdy w swoją stronę, odwiedzić domy rodzinne. Udałem się do moich rodzinnych Popkowic koło Urzędowa. Z lękiem wyglądałem zza pagórka, czy mój dom stoi tam, gdzie stał, czy czasem nie zastanę zgłiszczy. Patrę, stoi dom, a moi bracia na łące grają w piłkę. Ucieszyłem się myśląc „rodzina żyje, wojna się kończy, wszystko wróci do normy!”. Okazało się, że będzie zupełnie inaczej.

„Byliście w partyzantce, a do wojska iść nie chcecie?”

Po miesiącu znowu się zaczęło. Jedliśmy obiad



Ppłk Marian Pawełczak, ps. „Morwa”

FOT. DOROTA AWIORKO
MACIEJ KACZANOWSKI

Praca Antoniego Jońskiego zdobyła II nagrodę w konkursie Dziennika Wschodniego „Żołnierze Wyklęci”

z mamą. Bracia byli w polu, bo rodzice oprócz sklepu mieli 5 ha ziemi ornej. Wyglądałem za okno: ktoś biegnie. Cywilna marynarka, połówka na głowie. Drzwi się otwierają, pada pytanie:

- Pawełczak?
- Tak, Pawełczak.
- Ręce do góry! - krzyknął, celując w moją stronę.
- Ręce to dopiero co Szwa-by przede mną podnosiły - odpowiadam, a on uderza mnie w ramię karabinem. Złapałem szybko za lufę, zaczynam się siłować, wchodzi jego dowódca, podoficer MO.

- Czego wy ode mnie chcecie? - pytam
- Mamy nakaz, aresztujemy was - odpowiada.

Było ich więcej, wchodzi do środka, przeszukują, na grobli przed domem rozstawiony RKM, wycelowany. W końcu każą mi się ubierać w mój zdobyty mundur niemiecki. Zakładam, ci patrzają na akowską opaskę.

- O! Mamy dowód.
Myślę sobie: „Jaki znowu dowód?”. Przewieźli mnie do Urzędowa.

- Może pan sobie zdejmie mundur, bo gorąco dzisiaj - powiedzieli. Wyszedłem do ubikacji. Wróciłem: munduru nie ma. Nikt nie wie o żadnym mundurze. Przetrasportowali mnie do Kraśnika, gdzie przesłuchiwał mnie major NKWD.

- Pawełczak, eto nie haraszto. Byliście w partyzantce, a do wojska iść nie chcecie?
- zarzucił mi. Całe szczęście przypomniałem sobie, iż w kieszonce „zegarkówce” mam „lewe” zaświadczenie, które dał mi kolega pracujący w kraśnickim RKU, że zgłosiłem się do komisji. Pokazałem Sowietowi, wyszedł do sąsiedniego gabinetu. Dało się słyszeć, jak krzyczał na komendanta MO. Wrócił, uściśnął mi rękę.

- Wy charoszij, gieroj, w partyzantce byli, a teraz zgłaszacie się do wojska - kazał mi wrócić do domu i za dwa dni stawić się do wojska na Majdanku. Ja już wiedziałem, co się tam wyprawia i żeby chronić rodzinę, bo moi bracia również w partyzantce służyli, zgłosiłem się.

Na Majdanku od razu widać było jak Sowietci wrogo odnoszą się do byłych żołnierzy AK. Warunki bytowania były podłe. Codziennie do jedzenia w kantine zjełczałe konserwy i stara kasza. Do tego wszystkiego zachorowaliśmy na świerzb. Zaraza była obecna w obozie jeszcze po jeńcach niemieckich. Jeden z żołnierzy - pielęgniarz - sporządził samodzielnie maść na świerzb, z cyklonu, którego dużo zostało w łaźniach obozowych. Mieli-

śmy po niej rany, ale nikt nie chciał dać nam przepustki do domu.

W końcu w zamian za obietnicę przywiezienia butelki bimbru i szynki, dowódca kompanii zgodził się nas puścić i obiecał, że będzie zakrywał sprawę, bo rozkazu wyjazdu dać nie może. Po powrocie do domu wyzdrowiałem dzięki pomocy znajomego lekarza - dr Andrzeja Cagary.

„Bracia ścigani, rodzice w areszcie, dom zdemolowany”

Wróciłem do wojska - za okazaniem bimbru i szynki. Gdy razem konsumowaliśmy, okazało się, iż wszyscy ci niżsi dowódcy znają akowskie pieśni i są z podobnych środowisk, co ja, dlatego byli mi tak przychylni. Chcieli nawet, abym

został na Majdanku i ćwiczył nowych rekrutów. Ostatecznie przeniesiono mnie do strefy przyfrontowej, do Woli Karczewskiej. Tam warunki były iście spartańskie. Była zima, myśleliśmy w rzece, spaliliśmy w stodołach pozostałych po jakimś majątku. I tam w orkiestrze wojskowej rozpoznałem swojego kolegę, Jasia Rachonia, od którego usłyszałem szokujące wieści:

- U ciebie w domu jest niedobrze. Bracia ścigani, rodzice w areszcie, dom i sklep zdemolowane.

- Co ty opowiadasz? - zdziwiłem się. Szybko poszedłem do dowódcy punktu rozdzielczego, złożyć mu raport, że muszę jechać, zobaczyć, co z rodzicami. Warto tu dodać, że byłem wówczas już wytypowany przez Sowietów do artylerii przeciwlotniczej, mieli nas odebrać po świętach. Jak się po pewnym czasie zorientowałem, większość akowców została tam przez nich przydzielona. Skończyłoby się pewnie tym, że wywieźliby nas do Skrobo-wa, gdzie otworzyli obóz

dla byłych partyzantów lub do Kąkolewnicy, gdzie były prowadzone procesy sądowe przeciwko żołnierzom podziemia.

Dzięki temu, że wyjechałem na wieś, udało mi się tego podstępnie uniknąć. Wspaniałego miałem Anioła Stróża. Wielokrotnie w moim życiu działo się coś złego, jednak zaraz po tym okazywało się, iż w ten sposób oszczędzono mi czegoś jeszcze gorszego.

Wracam do domu. Drzwi wylamane, piece porozwalane, półki w sklepie powywracane. Nasze zdjęcia z partyzantki: podeptane. Oderwane schody na strych. Ruina. Narzędzia rolnicze, zwierzęta: pozabierane.

Długa walka o wolną Polskę

Rodzice przetrzymywani byli w Kraśniku. „Co teraz?” - myślę. Sprzedałem we wsi nieco wełny pozostałej w sklepie i kupiłem trochę żywności. Ruszyłem do Kraśnika. Tam spotkałem kolegę, tego samego, który wcześniej wydał mi lewe zaświadczenie o zgłoszeniu się do RKU - Mariana Świądra. Opowiadał o wszystkim, on mówi, że ma znajomego wojskowego, który mógłby mi pomóc zobaczyć się z rodzicami. Aresztem zarządzał zagorzał komunistą, który i mieszkanie po zesłanej na Sybir rodzinie, i posadę od partii dostał. Nie zgodził się. Po długim czasie dali mi widzenie z matką. Bardzo źle ich tam traktowali, widać to było po niej. Całe szczęście w niedługim czasie zwolnili rodziców z więzienia.

To był dopiero początek, wielu jeszcze przykrości od komunistów doznałem i w końcu ta cała wojna, jaką przemoc nam prowadzili, zmusiła nas do wznowienia walki, bo to ewidentnie dla nas wolność nie była. Represje wobec nas były ogromne. Dwóch braci w walce straciłem. Na pogrzebie drugiego z nich Zapora obiecał mojej matce, iż uratuje przynajmniej jednego jej syna. I rzeczywiście uratował, gdy w 1947 roku dał mi rozkaz ujawnienia się. Dzięki temu przeżyłem, choć skutki walk - długotrwałe represje od władz PRL trwały jeszcze długo.

Dziś mam dwie wspaniałe córki i siedmioro wnucząt, mieszkam w Lublinie. Swoje wspomnienia umieściłem w napisanej przeze mnie książce „Wspomnienia Morwy”, która, jak wierzę, pozwoli młodym odkryć na nowo historię naszej walki, długiej walki o wolną Polskę.

**WSPOMNIENIA „MORWY” SPISAŁ
ANTONI JOŃSKI, UCZEŃ KLASY III GIMNAZJUM NR 3 W KRASININIE**

PARTNER

Lubelskie



TEATRY:
TEATR IM. J. OSTERWY (ul. Narutowicza 17):

PIĄTEK: Ludzie inteligentni – 20.00 SOBOTA: Ludzie inteligentni – 18.00

TEATR IM. H.CH. ANDERSENA (plac Teatralny 1): PIĄTEK: Podwójne życie Weroniki – 10.00, 19.00 NIEDZIELA: Szewczyk Dratewka – bajka do zjedzenia – 12.00

TEATR MUZYCZNY (ul. Skłodowskiej-Curie 5): PIĄTEK SOBOTA: Czy można w taką noc... zakochać się? – 18.00

TEATR STARY (ul. Jezuicka 18): NIEDZIELA: Mała muzyka – 16.00, 17.30

TEATR CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12): PIĄTEK:

A recipe for Leonard Cohen – 19.00; Koncert: Tatvamasi – 20.30 SOBOTA: A recipe for Leonard Cohen – 19.00

FILHARMONIA LUBELSKA (ul. Skłodowskiej-Curie 5): PIĄTEK: Koncert symfoniczny – 19.00 NIEDZIELA: Koncert: Dżem – 18.00

KINA:
CINEMA CITY PLAZA LUBLIN (ul. Lipowa 13): PIĄTEK: Całe szczęście – 15.15; Ciemno, prawie noc – 20.30, 22.15;

Dumbo 2D – 13.00, 15.30, 18.00; Dumbo 3D – 14.00; Green Book – 19.00; Impostor – 14.00,

18.30, 20.30, 22.30; Jak wytresować smoka 3 – 11.40, 16.30; Kapitan Marvel 2D dubbing – 10.10, 14.20, 17.00; Kapitan Marvel 2D napisy – 19.40;

Kurier – 11.30, 16.00, 21.15; Manu. Bądź sobą – 11.00, 13.00, 15.00, 17.00; Miłość i miłosierdzie – 12.50, 17.40;

Przemytnik – 18.45, 21.45; Robaczki z zaginionej dżungli 2D – 10.00, 12.10;

Shazam! 2D dubbing – 11.00, 13.45, 16.30, 19.15; Shazam! 2D napisy – 14.45, 17.30, 20.15,

22.00; Shazam! 3D dubbing – 12.00; To my – 20.00, 22.30 SOBOTA NIEDZIELA: Całe

szczęście – 15.15; Ciemno, prawie noc – 20.30, 22.15; Dumbo 2D – 10.00, 13.00,

15.30, 18.00; Dumbo 3D – 14.00; Green Book – 19.00; Impostor – 14.00, 18.30, 20.30,

22.30; Jak wytresować smoka 3 – 11.40, 16.30; Kapitan Marvel 2D dubbing – 10.10, 14.20, 17.00; Kapitan Marvel 2D napisy – 19.40;

Kurier – 11.30, 16.00, 21.15; Manu. Bądź sobą – 11.00, 13.00, 15.00, 17.00; Miłość i miłosierdzie – 12.50, 17.40;

Przemytnik – 18.45, 21.45; Robaczki z zaginionej dżungli 2D – 10.00, 12.10;

Shazam! 2D dubbing – 11.00, 13.45, 16.30, 19.15; Shazam! 2D napisy – 14.45, 17.30, 20.15,

22.00; Shazam! 3D dubbing – 12.00; To my – 20.00, 22.30

CINEMA CITY FELICITY LUBLIN (al. Wincentego Witosa 32): PIĄTEK: Całe

szczęście – 20.15; Ciemno, prawie noc – 14.10, 22.00; Dumbo 2D – 10.30, 13.00, 15.30, 18.00;

Dumbo 3D 4DX – 10.30; Green Book – 20.30; Impostor – 19.00; Jak wytresować smoka 3 – 10.30, 12.45, 15.00;

Kapitan Marvel 2D dubbing – 11.40, 14.20; Kapitan Marvel 3D 4DX dubbing – 18.20;

Kobiety mafii 2 – 21.00; Kurier – 16.40, 21.00; Lego Przygoda 2 2D – 10.00;

Manu. Bądź sobą – 10.00, 12.00, 14.00, 16.00, 18.00; Miłość i miłosierdzie – 17.15;

Przemytnik – 20.00; Robaczki z zaginionej dżungli 2D – 10.00, 12.10; Shazam! 2D

dubbing – 11.00, 14.45, 17.30; Shazam! 2D napisy – 13.45,

16.30, 19.15, 22.00; Shazam! 3D dubbing – 12.00; Shazam! 3D

4DX dubbing – 13.00, 15.45,

18.30, 21.15; To my – 19.30; W domu innego – 16.00,

22.30; Wilcze echa – 13.30, 17.00, 19.30, 22.00; Władcy przygód. Stąd do Oblivio – 11.15 SOBOTA NIEDZIELA:

Całe szczęście – 20.15; Ciemno, prawie noc – 14.10, 22.00; Dumbo 2D – 10.30, 11.45,

13.00, 15.30, 18.00; Dumbo 3D 4DX – 10.30; Green Book – 20.30; Impostor – 19.00; Jak

wytresować smoka 3 – 10.30, 12.45, 15.00; Kapitan Marvel 2D dubbing – 14.20;

Kapitan Marvel 3D 4DX dubbing – 18.20; Kobiety mafii 2 – 21.00; Kurier – 16.40,

21.00; Lego Przygoda 2 2D – 10.00; Manu. Bądź sobą – 10.00, 12.00, 14.00, 16.00,

18.00; Miłość i miłosierdzie – 17.15; Przemytnik – 20.00; Robaczki z zaginionej dżungli 2D – 10.00, 12.10;

Shazam! 2D dubbing – 11.00, 14.45, 17.30; Shazam! 2D napisy – 13.45, 16.30, 19.15,

22.00; Shazam! 3D dubbing – 12.00; Shazam! 3D 4DX dubbing – 13.00, 15.45, 18.30,

21.15; To my – 19.30; W domu innego – 16.00, 22.30; Wilcze echa – 13.30, 17.00, 19.30,

22.00; Władcy przygód. Stąd do Oblivio – 11.15

MULTIKINO GALERIA OLIMP (Al. Spółdzielczości Pracy 36): PIĄTEK: Corgi, psiak królowej – 10.30, 11.30, 12.50,

13.45, 15.00, 17.10; Dumbo – 10.00, 12.15, 13.15, 14.45, 15.45, 18.15; Green Book – 17.15, 20.05; Jak wytresować smoka 3 – 10.20;

Kapitan Marvel 2D dubbing – 15.50; Kapitan Marvel 2D napisy – 19.45; Kobiety mafii 2 – 19.20;

Kurier – 15.30, 18.00, 20.30; Manu. Bądź sobą – 10.10, 13.30, 15.35, 17.40;

Miłość i miłosierdzie – 13.10, 18.30; Przemytnik – 20.45; Shazam! 2D dubbing – 10.00,

14.35, 17.25; Shazam! 2D napisy – 12.40, 15.30, 18.20, 20.15, 21.00;

Shazam! 3D dubbing – 11.45; To my – 21.10 SOBOTA: Corgi, psiak królowej – 10.30, 11.30, 12.50,

13.45, 15.00, 17.10; Dumbo – 10.40, 12.15, 13.15, 14.45, 15.45,

18.15; Green Book – 17.15, 20.05; Jak wytresować smoka 3 – 10.20;

Kapitan Marvel 2D dubbing – 15.50; Kapitan Marvel 2D napisy – 19.45;

Kobiety mafii 2 – 19.20; Kurier – 15.30, 18.00, 20.30;

Manu. Bądź sobą – 10.10, 11.25, 13.30, 15.35, 17.40; Miłość i miłosierdzie – 13.10, 18.30;

Poranki: Psi patrol – 10.30; Przemytnik – 20.45; Shazam! 2D dubbing – 10.00,

14.35, 17.25; Shazam! 2D napisy – 12.40, 15.30, 18.20, 20.15, 21.00;

Shazam! 3D dubbing – 11.45; To my – 21.10 NIEDZIELA: Balet Bolszoi – 17.00;

Corgi, psiak królowej – 10.30, 11.30, 12.50, 13.45, 15.00, 17.10; Dumbo – 10.40,

12.15, 13.15, 14.45, 15.45, 18.15; Green Book – 17.15, 20.05; Jak wytresować smoka 3 – 10.20;

Kapitan Marvel 2D dubbing – 15.50; Kapitan Marvel 2D napisy – 19.45;

Kobiety mafii 2 – 19.20; Kurier – 15.30, 18.00, 20.30;

Manu. Bądź sobą – 10.10, 10.45, 12.50, 14.55; Miłość i miłosierdzie – 13.10, 18.30;

Poranki: Psi patrol – 10.30; Przemytnik – 20.45; Shazam! 2D dubbing – 10.00,

14.35, 17.25; Shazam! 2D napisy – 12.40, 15.30, 18.20, 20.15, 21.00;

Shazam! 3D dubbing – 11.45; To my – 21.10

KINO GRAŻYNA (ul. Wallenroda 4a): brak sensów

DKF 16 (ul. Kiepy 5a): PIĄTEK: Green Book – 17.30;

SOBOTA: Córka trenera – 15.30; Green Book – 17.30

CENTRUM KULTURY LUBLIN (ul. Peowiaków 12): PIĄTEK:

Jutro albo pojutrze – 19.45; Schyłek dnia – 17.00 SOBOTA:

Jutro albo pojutrze – 18.45; Schyłek dnia – 16.00,

20.35 NIEDZIELA: OIPLA – blok filmów od 3 lat – 11.00;

OIPLA – blok filmów od 6 lat – 12.30; Schyłek dnia – 16.00, 18.45

CHATKA ŻAKA (ul. Radziszewskiego 16): brak seansów

PŁAWY-SYBILLA (Al. Partyzantów 6): PIĄTEK: Ciemno,

prawie noc – 21.00; Dumbo – 14.45, 17.00; Miłość i miłosierdzie – 19.15

SOBOTA NIEDZIELA: Ciemno, prawie noc – 21.00; Dumbo – 12.30,

14.45, 17.00; Miłość i miłosierdzie – 19.15

BIAŁA PODŁASKA-MERKURY (ul. Brzeska 43): PIĄTEK: Bohemian Rhapsody – 20.00;

Manu. Bądź sobą – 16.15; Miłość i miłosierdzie – 14.15,

18.00 SOBOTA NIEDZIELA: Bohemian Rhapsody – 20.15;

Manu. Bądź sobą – 12.00; Miłość i miłosierdzie – 13.45,

15.45; Narodziny gwiazdy – 17.45

ŚWIDNIK-LOT (Al. Lotników Polskich 24): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: Kapitan

Marvel – 17.00; Kraina wielkiego nieba – 19.30

ZAMOŚĆ-STYLOWY (ul. Odrodzenia 9): PIĄTEK: Basia 2 – 15.45;

Berlin, Barcelona – 19.00; Dumbo 2D – 13.00,

18.00; Dumbo 3D – 15.30; Impostor – 20.30; Kurier – 09.30,

17.00; Manu. Bądź sobą – 12.45, 17.00; Miłość i miłosierdzie – 14.45,

19.00; Shazam! 2D dubbing – 14.30; Shazam! 2D napisy – 20.00;

Shazam! 3D dubbing – 17.15;14.30; Wilcze echa- 19.30

SOBOTA NIEDZIELA: Basia 2 – 14.30, 15.45; Berlin, Barcelo-

na – 19.00; Dumbo 2D – 13.00, 18.00; Dumbo 3D – 15.30;

Impostor – 20.30; Kurier – 17.00; Manu. Bądź sobą – 12.45,

17.00; Miłość i miłosierdzie – 14.45, 19.00; Shazam! 2D dubbing – 14.30;

Shazam! 2D napisy – 20.00; Shazam! 3D dubbing – 17.15;14.30;

Wilcze echa- 19.30

CHEŁM-CKF ZORZA (ul. Strażacka 2): PIĄTEK: Shazam! 2D napisy – 20.45;

Shazam! 3D dubbing – 18.00; Władcy przygód. Stąd do Oblivio – 14.00,

16.00 SOBOTA: Shazam! 2D napisy – 15.30;

Jemiola w stylu retro



KONCERT W ramach Tygodnia Filozoficznego na KUL wystąpi Łukasz Jemiola z koncertem „w stylu retro” 7 kwietnia o 18.

Łukasz Jemiola to lubelski wokalista, gitarzysta, twórca piosenek i nauczyciel muzyki. Artysta zaczynał swoją karierę występując z sukcesami w telewizyjnym show

„X Factor”. Zajął również pierwsze miejsce na 45. Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie. Na swoim koncercie ma płytę z autorską muzyką pod tytułem „Jemiola”, a z Wojciechem Małajkatem stworzył projekt „Tańcobajki. Kot w butach”.

Wstęp wolny.

DAD

Jubileusz Sine

MUZYKA Zespół Wokalny Młodzieżowego Domu Kultury „Pod Akacją” Sine Nomine obchodzi 20-lecie działalności. Z tej okazji w niedzielę, 7 kwietnia, o 19 w Kościele Garnizonowym (al. Raclawickie 20) rozpocznie się koncert „Stabat Mater”.

Sine Nomine działa od roku 1999 pod kierunkiem Izabeli Urban. Wykonuje przede wszystkim muzykę a cappella. Ma w repertuarze utwory z różnych epok - od muzyki dawnej po współczesną.

Podczas niedzielnej koncertu z zespołem Sine Nomine wystąpią: Orkiestra Trybunału Koronnego w Lublinie, Małgorzata Rodek - sopran,



KONCERT Kolejna odsłona cyklu Muzyka Ucha Trzeciego w Centrum Kultury (ul. Peowiaków 12). W piątek, 5 kwietnia, o 20.30 gośćmi grupy Tatvamasi będzie portugalsko-cataloński duet Luis Vicente/Vasco Trilla.

Artyści przyjadą do Lublina w ramach trasy

koncertowej promującej album „A Brighter Side of Darkness”. Na co dzień współpracują z największymi postaciami współczesnego jazzu i muzyki improwizowanej. Podróżują po całym świecie, koncertując, nagrywając i eksperymentując. Grupa Ta-

tvamasi wystąpi w dwóch odsłonach: jako kwartet zaprezentują swój materiał z ostatnich czterech płyt oraz w premierowym projekcie improwizowanym z gościnnym udziałem Luisa Vicente i Vaso Trilla.

Bilety: 20-30 złotych.

DAD

Wielkanocne Warsztaty Wiosenne

WYDARZENIE Dzielnicowy Dom Kultury Węglin (ul. Judyma 2a) oraz Czuby Południowe (ul. Wyżyna 16) zapraszają wszystkich chętnych na Wielkanocne Warsztaty Wiosenne. Zajęcia zostaną przeprowadzone 6 kwietnia o godz. 10 (Czuby Południowe) i 11 (Węglin).

Tegoroczna edycja warsztatu na Czubach przebiegnie pod znakiem roślin i natury. Uczestnicy zajęć wspólnie z instruktorami oraz zaproszonymi gośćmi zanurzą się w wiosenną atmosferę pełną



mchu, gałązek, bazi, rzeźuchy, jaja i kurczaków.

Z kolei uczestnicy zajęć na Węglinie wykonają ozdoby świąteczne i wiosenne z filcu, tkaniny, papieru,

sznurka oraz materiałów recyklingowych. Powstaną koszyczki, stroiki, baranki, króliczki, tulipany i inne wielkanocne motywy.

Wstęp wolny.

DAD

Jan-rapowanie

KONCERT W sobotę, 6 kwietnia, o 18.30 na scenie Domu Kultury (Krakowskie Przedmieście 19) wystąpi Jan-rapowanie. Będzie to jego pierwszy koncert w Lublinie.

Artysta zawita do Lublina w ramach trasy koncertowej promującej jego najnowszy krążek „Plansze”. Jan-rapowanie to krakowski raper, który zadebiutował w 2016 roku albumem „Notabene Mixtape”.

„Plansze” pozwalają nam spojrzeć na świat oczami wy-



chowanków wielkich miast, żyjących w ich tempie, korzystających z ich możliwo-

ści i uroków - przekonują organizatorzy.

Bilety: 30-40 złotych.

DAD

ne Nomine



Piotr Olech - kontratenor, Iza-bela Urban - dyrygent.

W programie utwory a cappella oraz „Stabat Mater” G. B. Pergolesiego. Wydarzenie poprowadzi Dorota Dudek.

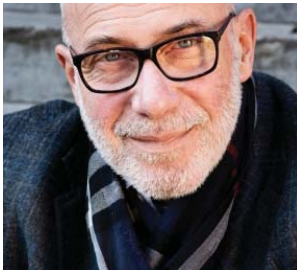
Wstęp wolny.

DAD

Mój ulubiony Młynarski

MUZYKA 5 kwietnia o godz. 18 na scenie Pracowni Kultury Maki (ul. Olchowa 8) wystąpi Piotr Machalica z recitalem piosenek Wojciecha Młynarskiego. „Mój ulubiony Młynarski” to swoisty hołd złożony legendzie polskiej piosenki przez Piotra Machalicę. Aktor i piosenkarz zaśpiewa zarówno piosenkę autorską Młynarskiego, jak i znakomite przekłady. W programie między innymi „Jeszcze w zielone gramy”, „Tango desperado”, „Nie ma jak u mamy”.

W Lublinie Machalica wystąpi z towarzyszeniem ze-



społu, w skład którego wchodzi: Michał Walczak (gitarra, tamburyn, aranżacje), Krzysztof Niedźwiecki (gitarra, walizka vel stopa) i Paweł Surman (trąbka, akordeon, instrumenty perkusyjne).

Bilety: 30-40 zł.

DAD

Turnau Bedford TOUR

KONCERT Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1) zaprasza na koncert Grzegorza Turnaua, który będzie w Lublinie promował swój najnowszy album. Artysta w Lublinie wystąpi w piątek, 5 kwietnia, o godzinie 20.

„Bedford School” to pierwszy w dorobku Turnaua album w języku angielskim. Towarzyszą mu muzycy zespołu Shannon i jego charyzmatyczna wokalistka Maria Rumińska. W programie utwory z repertuaru m.in. Billy Joela, Stinga, Queen i The Beatles. Nie zabraknie też znanych piosenek z dotychczasowych płyt Turnaua.

Bilety: 55-125 złotych.

DAD

Miłość i korona

Bywa, że kobieta musi wybierać między obowiązkiem, stanowiskiem, władzą a miłością. W przypadku królowej taki wybór wydaje się oczywisty, bo cóż może być ważniejszego od korony? A jednak Eleonora z Habsburgów Wiśniowiecka udowadnia, że kto umie kochać prawdziwie, może się spodziewać nagrody, bo miłość jest szczodra i potrafi wynagrodzić tych, którzy jej wiernie służą.

JANINA LESIAK, ELEONORA Z HABSBURGÓW WIŚNIEWIECKA. MIŁOŚĆ I KORONA, WYD. MG

Krew świętego

Książęta od dłuższego czasu zastanawiali się, jak nie dotrzymać umowy dotyczącej osadzenia Aline na tronie, ale odkąd Święci zaczęli ginąć, rozchodzą się plotki, że sami Bogowie sprzeciwiają się jej koronacji. Kościoły starają się bronić, przywracając zbrojne zakony żołnierzy, asasynów i Inkwizytorów. Falcio może to powstrzymać, jedynie znajdując mordercę. Ma tylko jeden trop: przerażającą żelazną maskę, która sprawia, że Święci popadają w obłęd i stają się bezbronni...

SEBASTIAN DE CASTELL, KREW ŚWIĘTEGO, WYD. INSIGNIS

Magia przeznaczenia

Powieść toczy się w scenarii rewolucji rosyjskiej, w przedwojennej Francji, współczesnej Polsce i Paryżu ostatnich dziesięcioleci. Miejsca te są bliskie dla historii pewnej rodziny - niezwykłych kobiet, które stają przez licznymi wyzwaniem losu. Rodzinna historia zataczać będzie krąg, a wszystkim pokieruje najbardziej nieprzewidywalny reżyser - przeznaczenie.

BARBARA RYBAŁTOWSKA, MAGIA PRZEZNACZENIA, WYD. AXIS MUNDI

Pamiętnik inteligenta

Wspomnienia powstańca warszawskiego i aktora, panicza z dworu dyrektora teatru, komedianta i inteligenta. Kilkadziesiąt lat XX-wiecznej polskiej historii, w której mieszą się melancholia i satyra, patriotyzm i kpina, okupacja hitlerowska, stalinizm i stan wojenny. A nade wszystko parada największych sław teatralnych - Kazimierza Dejmka, Romana Wilhelmięgo, Tadeusza Łomnickiego i innych - widzianych z bliska, opisanych bez pardonu, z ich tajemnicami i słabościami.

JERZY RAKOWIECKI, PAMIĘTNIK INTELGENTA, WYD. EDIPRESSE KSIĄŻKI

Fry Cry. Odkupienie

Oficjalny prequel gry Far Cry 5. Hrabstwo Hope. Kraina wolnych i odważnych, ale też matecznik fanatycznego klubu zagłady zwane-go Kościołem Bram Edenu. Przez niego miejscowa barkanka straciła wszystko co miała. Kobieta bierze sprawy w swoje ręce, gdy władze odmawiają jej dalszego dochodzenia w jej sprawie. Jej losy

splotą się z losami myśliwego, którego Kościół ocalił od śmierci.

URBAN WAITE, „FRY CRY. ODKUPIENIE”, WYD. INSIGNIS

Kwiatkowska. Żarty się skończyły

W wieku siedemnastu lat zdecydowała, że nigdy nie będzie mieć dzieci. Nie chciała sławy, ale sława ją pociągała. Nawet, kiedy opiekowała się chorym mężem, w pokoju obok odbywały się próby. Przyrzekła sobie, że jeśli nie zostanie artystką, to pójdzie do klasztoru. Solidna, punktualna i niebawale pracowita. Legenda polskiego radia i telewizji. Impo-nowała mistrzostwem w teatrze i na estradzie. To dla niej teksty pisał Gałczyński.

MARCIN WILK, KWIATKOWSKA. ŻARTY SIĘ SKOŃCZYŁY, WYD. ZNAK

(Nie) miłość

Cecylia i Wiktor marzą o rozwodzie, choć jeszcze żadne z nich nie powiedział tego na głos. Ona chce wolności, on spotyka się ze swoją studentką. Wszystko zmienia się w dniu, w którym Cecylia ma wypadek samochodowy i na jakiś czas zostaje unieruchomiona. Poruszając się na wózku, chce czy nie, jest skazana na pomoc męża. On również uważa, że jego obowiązkiem jest zaopiekowanie się żoną w tym czasie.

NATASZA SOCHA, (NIE) MIŁOŚĆ. Z TOBĄ I BEZ CIEBIE, WYD. EDIPRESSE

Droga szamana. Etap drugi. Gambit Kartosa

Barliona - wirtualny świat rozrywki przyciąga rzesze amatorów łatwego zarobku. Do gry trafia też skazaniec Dmitrij Machan, który musi sobie radzić jako Szaman, czyli najmniej popularna klasa gracza. Jego walka o przetrwanie w niczym nie przypomina wirtualnej zabawy. Musi rozwiązywać unikalne i legendarne zadania, z których jedno uruchamia globalną aktualizację gry. Trudno nie wpakować się wtedy w kłopoty.

WASILIJ MACHANIENKO „DROGA SZAMAN. ETAP DRUGI. GAMBIT KARTOSA”, WYD. INSIGNIS

Dog Man. Bierz go!

Nowa seria autora bestsellerowej serii o Kapitanie Majtasie. W tomie drugim Dogman, gończy ogar, wytrwale podąża śladem występku. Gdy Kot Pet wydostaje się z pudła i znów spada na cztery łapy, chwytą miasto w pazuzy zła. Przysłowie głosi, że ryba psuje się od głowy...

Czy za sprawą Dogmana Pet znów paradować będzie w mamrrrrrowym try-kocie, czy też będzie miaś satysfakcję z dokonania zbrodni dosko-t-nalej?

DAV PILKEY, „DOG MAN. BIERZ GO!”, WYD. JAGUAR ASK

UWAGA. MAMY DLA WAS PO JEDNYM EGZEMPLARZU OPISANYCH KSIĄŻEK. Na telefony czekamy dziś o godzinie 13. Tel.: 81 46 26 813

Festiwal Ludwiga van Beethovena

MUZYKA 23. Wielkanocny Festiwal Ludwiga van Beethovena. Tegoroczna edycja wydarzenia gości m.in. w Krakowie, Gdańsku czy Wrocławiu. W Lublinie koncerty odbędą się: 5 kwietnia o 20 w Archikatedrze Lubelskiej oraz 7 kwietnia (19) i 8 kwietnia (9.30) w Centrum Spotkania Kultur.

Festiwal organizowany jest od 1997 roku. - Każda edycja ujmuje dzieła Beethovena z różnych muzycznych perspektyw i pozwala dostrzec, skąd czerpał on inspiracje, jaki wpływ wywarła jego muzyka na twórców innych epok i jakie miejsce zajmuje Beethoven w świecie sztuki współczesnej oraz we współczesnym świecie - przekonują organizatorzy.

W piątek, 5 kwietnia w Archikatedrze Lubelskiej odbędzie się koncert kameralny Penderecki Piano Trio. Ostatniego dnia weekendu na scenie Sali Operowej CSK

wystąpi Koreańska Orkiestra Symfoniczna KBS z udziałem pianisty Mackenzie Melemeda, pod dyrykcją Yoela Levi'ego. Orkiestra, która powstała w 1956 roku, jest jedną z najbardziej rozpoznawalnych formacji muzycznych w Korei.

Festiwal w Lublinie zakończy w poniedziałek o godz. 9.30 koncert edukacyjny „Tony Stradivarius i jego księga zaklęć”. To interaktywny koncert dla najmłodszych słuchaczy, podczas którego dzieci mają okazję zapoznać się ze światem muzyki klasycznej. Narratorem spektaklu będzie Jerzy Petersburski Jr, polski kompozytor, pianista i satyryk.

Udział w piątkowym wydarzeniu w Archikatedrze jest bezpłatny. Bilety na niedzielny koncert kosztują 50-80 zł, natomiast na edukacyjny koncert w poniedziałek: 30 zł.

DAD



Akcja Lublin!

WYSTAWA Trzecia odsłona wernisaży z cyklu „Akcja Lublin!” w Galerii Labirynt. 6 kwietnia o 18 w placówce przy ul. Popiełuszki 5 odbędzie się wernisaż ekspozycji „Działania na miejscach”. O tej samej porze zostanie również otwarta druga wystawa - „ACT IV” Tamar Raban.

„Działania na miejscach” to wystawa prezentująca wybrane prace zrealizowane w przestrzeni publicznej Lublina. W ramach ekspozycji zobaczymy dzieła takich artystów jak: Mirosław Bałka, Adina Bar-On, Cezary Bodzianowski, Nezaket Ekici & Shahar Markus, Cezary Klimaszewski, Robert Kuśmierzowski, Miłe Słowa (Agata Rucińska & Barbara Gryka), Arutian Sargsyan.

Punkt wyjścia stanowi wideo Mirosława Bałki „MapL”, które przedstawia w abstrakcyjny sposób mapę Lublina z obozu koncentracyjnego na Majdanku. Ko-



lejne prace wpisują się w ten plan miasta, zaznaczając na nim punkty ingerencji artystów. Kuratorem wystawy jest Waldemar Tatarczuk.

Tego samego dnia w Galerii Labirynt zostanie zorganizowany wernisaż drugiej wystawy. „ACT IV” pokazuje

dzień z życia artystki Tamar Raban w skali 1:1 – dostępna będzie dla zwiedzających bez przerwy przez siedem dni dwadzieścia cztery godziny na dobę. W mieszkaniu artystki znajdującym się w Hajfie zamontowano cztery kamery, które rejestrowały

wykonywane przez nią codzienne czynności. W dniu wernisażu Tamar Raban rozpocznie dwudziestoczerogodzinny performans, którego rejestracja prezentowana będzie na wystawie wraz z projekcjami z Hajfy.

DAD

Horoskop



24 września
23 październik

SKORPION

**24 października
- 22 listopada**

Twoje pomysły będą miały teraz wzięcie. Wpadniesz na dobre rozwiązanie jakiegoś problemu w pracy, czy pomożesz komuś ze znajomych załatwić jakąś pilną sprawę. W weekend koniecznie zwolnij tempo i odpocznij. Zdarzą się takie okazje albo pojawiają takie osoby, przy których szybko wzmocnisz psychikę i zregenerujesz się fizycznie.



23 listopada

- 21 grudnia Planety sprzyjają teraz nowym znajomościom. A jeśli akurat takich szukasz, to na pewno nie zabraknie ci okazji do poznania ciekawych osób.

Zresztą najbliższe dni będą u ciebie stały pod znakiem spotkań towarzyskich; może nawet sam coś zorganizujesz i przy okazji popisziesz się kulinarnym talentem.



22 grudnia

- 20 stycznia  

Powinieneś teraz zadbać o sprawy finansowe. Nie wydawać niepotrzebnie pieniędzy na jakieś głupoty i nie pożyczać bez zastanowienia. Przejrzyj też rachunki, żeby nie narobić sobie niepotrzebnie zaległości i odpowiednio zaplanuj wydatki. Od razu pojawi się możliwość zaoszczędzenia na większe inwestycje czy wakacje.



21 stycznia

- 19 lutego

Wszelkie zmiany, które zachodzą, będą wymagały od ciebie przebojowości, której na szczęście teraz ci nie brakuje. Przeznacz trochę czasu na twórcze rozmowy z mądrymi i doświadczonymi ludźmi. Możesz się od nich sporo nauczyć, a przy okazji nawiązać kontakty, które zaowocują w przyszłości.



**20 lutego
- 20 marca**

Znajdziesz się w takim miejscu i w takim towarzystwie, że poczujesz się jak ryba w wodzie. Aura sprzyja zawieraniu przyjaźni i odnawianiu dawnych znajomości. Dobry humor sprawi też, że będziesz miał dobre pomysły, które szybko zaczniesz wcielać w życie. Zaczniesz także rozwijać własne zainteresowania.



21 marca
20 kwiet

Przed tobą wiele rozmów ze znajomymi. Będzie trochę wspominiana, ale też sporo porad. Ty komuś coś doradzisz, ale też sam czegoś ciekawego się dowiesz. I chyba już jest dobra pora, żeby zacząć planować urlop. Będziesz chciał zaplanować coś nietypowego i wyjątkowego, a nie tylko kupić zwykłą wycieczkę.

**21 kwietnia
- 20 maja**

Jeżeli obudził się w tobie wewnętrzny leń, to lepiej teraz, niż później, możesz sobie pozwolić, na odłożenie paru rzeczy czy pomniejszych obowiązków. Byle bez przesady. Wolny czas wykorzystasz albo na swoje hobby, albo na porządny odpoczynek i ładowanie akumulatorów, bo potem czeka cię sporo pracy.



21 maja - 21 czerwca

Planety sprzyjają teraz twojej aktywności zawodowej i biznesowej. To dobre dni w pracy, kiedy sporo załatwisz i wielu osobom możesz zaimponować swoimi pomysłami czy pracowitością. Możesz liczyć na pochwały, albo premię. A jeżeli sam jesteś szefem, to masz dobrą szansę na zdobycie nowych klientów czy podpisanie korzystnych umów.



22 czerwca - 22 lipca

Będziesz miał teraz powodzenie w różnych praktycznych i codziennych sprawach. Poradzisz sobie i z drobnymi naprawami, i z załatwianiem spraw w urzędach.

Niby nic, ale najbliżsi będą zadowoleni, a ty potem będziesz miał więcej czasu i dla siebie, i dla rodziny. I na rowerowe wycieczki, do których może skłonić cię pogoda.



23 lipca - 23 sierpnia

Energia nie pozwoli ci teraz usiedzieć spokojnie w domu. Będziesz dużo pracował, albo zaplanujesz jakiś szybki, weekendowy wypad za miasto. A jak się nie uda, to spędzisz sporo czasu na rowerze, na spacerach czy na siłowni. A wieczorami będziesz się spotykał ze znajomymi w większym gronie.



24 sierpnia

- 23 września 
Musisz się wreszcie
zabrać za zaległe sprawy,
których mogło się już trochę
nabierać. Jakaś wizyta
u lekarza czy w urzędzie.
Zajmiesz się też tym, co od
dawna planowałeś.
Planety wzmacniają teraz twoją
siłę przekonywania, co
w połączeniu z dobrą formą
intelektualną przyniesie ci
szybko oczekiwane korzyści.

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 40 utworzą rozwiązanie - aforyzm oraz imię i nazwisko autora.

1	2	3	4	5	6	7	-	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40
---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

HANDEL

SPRZEDAŻ

GARAŻE blaszane, bramy garażowe, kojce dla psów. Transport, montaż gratis - cały kraj, raty! www.konstal-garaze.pl, tel. 604-397-105, 512-182-312, 81/440-51-08, 84/539-81-91.

002319L01.A

MATRYMONIALNE

KAWALER po 40-tce pozna Panią do 50 lat, której również doskwiera samotność. Tel. 728-723-880.

002319L01.A

MOTORYZACJA

USŁUGI

AUTO-GAZ, Lublin, ul. Rowerowa 4a. Profesjonalny montaż instalacji, sekwencyjny wtrysk gazu od 1900 zł, serwis, legalizacja zbiorników (od 1992 r). Naprawa pomp vialle. Instalacje holenderskie. (81)534-51-37, 602-388-665, www.primagaz.pl

057219L01.A

SKUP AUT

krajowych lub zagranicznych od 1998 r.
do 20.000 zł rozbite, uszkodzone, w każdej postaci, w całości lub na części auta do kasacji.

Także wersje angielskie oraz części. Transport i oględziny gratis

503 610 319; 510 644 013

in218 45

ZŁOMOWANIE
i SKUP
POJAZDÓW

- gwarantujemy konkurencyjne ceny
- płacimy gotówką
- pojazdy odbieramy własnym transportem
- wydajemy zaświadczenia o zezłomowaniu pojazdu
- prowadzimy sprzedaż części samochodowych

☎ 605 312 552

ZŁOM-WTÓR

KRAŚNIK, ul. Kolejowa 58
tel. 81 8252206
kom. 730 555 000
kom. 607 368 909
www.zlom-wtor.pl

p2710

NAPRAWY

TELEWIZORY, magnetowidy, wieże, anteny stelitarnie, instalacje antenowe, darmowa telewizja cyfrowa, kamery i aparaty cyfrowe. Dojazd gratis, gwarancja, solinie, tanio. Tel. 81/740-42-82, 601-237-374.

231218L01.A

NIERUCHOMOŚCI

DZIAŁKI

SPRZEDAM DZIAŁKĘ, JEZIORO BIAŁE / TARASIUKI, 1290 M², PEŁNE MEDIA, PROJEKT DOMKU, OGRODZONA, 129 000 PLN. Tel. 500 608 007.

070019L01.A

LOKALE

DOBRA INWESTYCJA W KRASNYMSTAWIE - lokal 200 do remontu- adaptacja na mieszkania , zwrot z inwestycji minimum 100 % KONTAT : DANUTA : 501 489 988, dulkapro@gmail.com.

064719L01.A

PRACA

NIEMIECKA firma zatrudni w Niemczech na umowę o pracę, osoby do pakowania wyrobów mięsnych, temp. ok.+1C. Nie wymagamy doświadczenia ani znajomości niemieckiego. CV:informacja@op.pl ; Tel. 795-295-226, 883-815-341.

267218L01.A

NIEMIECKI Zakład Pielęgniarski Lindenblatt 58285 Gevelsberg Komerstr 79 poszukuje opiekunek do opieki domowej. Znajomość języka komunikatywna. 1300 euro/miesiąc. Premia za dni świąteczne. Opieka koordynatora polskojęzyczna. Mogą być obcokrajowcy z prawem pobytu w Polsce. Tel. 0049 2332 659 8781, kom. 004915776362707.

048919L01.A

PIELĘGNIARKI do pracy w oddziałach szpitalnych oraz diagnostów laboratoryjnych zatrudni SP ZOZ w Hrubieszowie. Tel. 84-696 32 96.

057919L01.A

FIRMA EUROHANDEL PILNIE poszukuje do pracy w Niemczech pracowników magazynu, operatorów wózka widłowego, elektryków oraz pracowników budowlanych i pomocników. Umowa podpisana bezpośrednio z firmą niemiecką, zakwaterowanie zapewnione. Język niemiecki będzie dodatkowym atutem. PRACA OD ZARAZ, tel. 518 77 27 26.

068519L01.A

USŁUGI

SPRZĄTANIE piwnic, garaży, strychów, działek, wywóz niepotrzebnych rzeczy. Rozbiórki domów, komórek, szklarni itp. Wycinka drzew, prace ogrodnicze. Wywóz gruzu, złomu i inne. Całe województwo. Tel. 573 186 606.

061119L01.A

SZAMBA

Zbiorniki Betonowe
tel.
791 519 606

in218 53

PRANIE PIERZA, WYRÓB KOŁDER I PODUSZEK Z PUCHU, PIERZA, ANILANY. RENOWACJA I PRZERÓBKPI PIERZYN. PIERZE OD KAŻDEGO KLIENTA CZYSZCZYMYSOBN. LUBLIN, BURSĄKI 15 A W GODZ. 10-16, TEL. 81/7472512, 661279497.

044719L01.A

BUDOWLANE

HYDRAULIKA, gaz, glazura, elektryka. Remonty kompleksowo-wykończeniowe, adaptacja pomieszczeń, płyty g-k, usługi do dofinansowania przez PEFRON za pośrednictwem MOPR, tel. 501-035-412.

018019L01.A

DOCIEPLENIA budynków, elewacje - kompleksowo, tel. 506-123-602, 506-123-604.

017519L01.A

RÓŻNE

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD, RTV, gruzu, mebli, ubrań, sprzątanie piwnic, strychów, garaży, domów po lokatorach i zmarłych i inne. Wycinka drzew, podcinanie, karczowanie koszenie i sprzątanie działek, wywóz gałęzi, prace rozbiórkowe (stare domy, stodoły, komórki, szklarnie itp.) Całe województwo od 8 do 21, 514-299-106

052119L01.A

ZDROWIE

APARATY SŁUCHOWE dobór, sprzedaż, serwis na miejscu, refundacje, wizyty domowe, raty, FIRMA MEDIKA JERZY KAPITAN, LUBLIN, ul. Nowowiejskiego 2a, LUBARTÓW, ul. Cicha 19, KRASNYSTAW, ul. Browarna 6, 81/473-54-01, 668-277-760

272618L01.A

CENTRUM
LUXMED
MEDYCZNE

- Poradnie specjalistyczne
- Laboratorium
- Badania i zabiegi diagnostyczne

tel. 81 532 37 11
www.luxmedlublin.pl

in210 90

LUBELSKIE CENTRUM SŁUCHU I MOWY
SŁUCHMED

Poradnie:

- Audiologiczna
- Foniatryczna
- Otolaryngologiczna
- Neurologiczna
- Logopedyczna oraz wiele innych

• Kompleksowe badania słuchu dzieci i dorosłych

- Endoskopowe badania trzeciego migdałka (fiberoskopia)
- Videostroboskopia krtani
- Inhalacje AMSA
- Kriochirurgia
- Fizjoterapia
- Badania EMG
- Diagnostyka i terapia APD
- Terapia Tomatis

Badania błędnika diagnozujące zawroty głowy – VNG, VHIT
www.nzoz.sluchmed.pl

Lublin, ul. Chodźki 3, lok. 8
Rejestracja
81 443 04 44

Także
w soboty
9⁰⁰-14⁰⁰!

p3352



MEDICAL
HAIR & ESTHETIC

ONKOLOGIA i RADIOLOGIA

dr n. med. R. Wierzbicki
dr n. med. K. Paprota

- konsultacje
- biopsje
- wycięcia znamion
- radioterapia
- USG DOPPLER

OKULISTYKA

dr n. med. J. Batalia
• badanie wzroku
• dobór soczewek

GINEKOLOGIA

GINEKOLOGIA ESTETYCZNA
dr K. Szymenderski

- badanie ginekologiczne
- profilaktyka onkologiczna
- antykoncepcja
- menopauza
- nietrzymanie moczu
- zabiegi z ginekologii estetycznej

FLEBOLOGIA

dr n. med. P. Niedziela
• operacje żyłaków SVS
• obliteracje
• viridex- naczyńka
• konsultacje
• USG DOPPLER

PRZESZCZEP WŁOSÓW

dr W. Chromiński
• FUE
• FUT
• przeszczep brwi
• blizny powypadkowe
• leczenie łysienia
• trychologia
• osocze bogatopłytkowe

MEDYCINA ESTETYCZNA

dr W. Chromiński
dr. n. med. K. Caban
• laser CO2
• plasma BT- nieoperacyjna korekta powiek
• korekta uszu
• usuwanie znamion
• wypełniacze
• modelowanie twarzy
• przeszczep tłuszczu

DERMATOLOGIA

dr n. med. D. Czelej
• diagnostyka znamion skórnych
• leczenie trądziku
• leczenie chorób skóry

Centrum Medyczne
Medical Esthetic

GSM 609 202 229, 81 740 90 30
ul. Braci Wieniawskich 12B
Lublin (Czechów)
www.medical1.pl

in217 92



MEDICAL
HAIR & ESTHETIC

RADIOLOGIA

- USG DOPPLER
- USG piersi
- USG jamy brzusznej
- USG tarczycy
- USG ślinianek
- USG węzłów chłonnych
- USG szyi
- USG tkanki podskórnej
- USG układu moczowego
- USG gruczołu krokowego
- USG ginekologiczne

Centrum Medyczne
Medical Esthetic

GSM 609 202 229, 81 740 90 30
ul. Braci Wieniawskich 12B
Lublin (Czechów)
www.medical1.pl

in218 50

STACJA
DEMONTAŻU
POJAZDÓW

z okolic
Lublin • Chełm • Zamość
odbior auta od klienta
tel.
608 883 933

in213 90

masz
firmę ?

Zamów

ogłoszenie
drobne

Dziennik Wschodni
+ portal
www.dziennikwschodni.pl

Tylko 100 zł*
netto za miesiąc

* o szczegóły pytaj
w Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego,
tel.

81 46-26-820

reklama@dziennikwschodni.pl

STYKS[®]
Sp. z o.o.

20-325 Lublin
ul. Cmentarna 6

Pełen zakres
usług pogrzebowych

Dyżur całodobowy: tel. 81 744-02-03

tel. 195-88 bezpłatny

Punkty usługowe w Lublinie:

- ul. Cmentarna 6
- ul. Lipowa – tel. 81 532-56-62
- przy Cmentarzu na Unickiej – tel. 607-276-868

Na Cmentarzach przy ul. LIPOWEJ i ul. UNICKIEJ zapewniamy karawan-Melex do przewozu trumny i wieńców

in217 39

Kolacja z Leonardo

Szef kuchni 2 PI ER,
Jakub Piętowski

FOT. MAŁGORZATA SULISZ



Spektakl w ramach projektu „Jem Teatr” - w piątek, 12 kwietnia, o godzinie 19 w lubelskiej restauracji 2 PI ER - w ramach Post Festiwalu. Co przygotuje Jakub Piętowski, szef kuchni?

WALDEMAR SULISZ

Post Festiwal to festiwal inny niż wszystkie.

- To jedyne na świecie świętowanie postu - mówi Grzegorz Józefczuk, dyrektor artystyczny Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu.

W tym roku odbywa się druga edycja. Festiwal jest właśnie na półmetku. To sześć wielkopostnych czwartków, a każdy składa się z trzech elementów: Słowo/Dźwięk/Smak. W sekcji Smak najlepsi szefowie kuchni rekonstruują litewskie potrawy postne. To ukłon w stronę 450 rocznicy podpisania Unii Lubelskiej.

W tym roku mija 500 lat od śmierci Leonarda da Vinci. Z tej okazji rekonstrukcję dań Ostatniej Wieczery Leonarda da Vinci przygotowuje szef kuchni 2 PI ER, Jakub Piętowski.

- Leonarda znamy jako naukowca, rzeźbiarza, malarza, architekta, anatoma, muzyka, geologa, botanika... ale oprócz tych wielu talentów znany był też z umiejętności organizowania przyjęć i widowisk - mówi Dorota Misiejuk, współwłaścicielka restauracji 2 PI ER.

Co wiedzą archeolodzy, co malarze?

Co jadł Jezus podczas Ostatniej Wieczery? Mateusz pisze: „A gdy oni jedli, Jezus wziął chleb i odmówiwszy błogosławieństwo, połamał i dał uczniom”.

Ponieważ była to wieczerza paschalna, chleb był niezakwaszony (maca). Jezus łamał chleb, zanurzał

go w miskach ze słodkim sosem; najpewniej figowym.

- Na stole wieczerzy paschalnej pojawia się jagnię, charoset (tarte jabłka z winem, orzechy, cynamon) - mówi Izabela Kozłowska - Dechnik z restauracji Mandragora.

Na stole znajdowały się również gorzkie zioła (z hebr. maror), na pamiątkę ucisku Żydów w Egipcie. - Na przykład korzeń chrzanu. Na stole było także wino, każdy z uczestników paschy wypija 4 kielichy wina - dodaje restauratorka.

Znamy wyniki badań archeologicznych, przeprowadzonych przez Generoso Urciuoli (Centrum Badań Pietre) oraz Martę Berogno (Muzeum Egipskie w Turynie). Według naukowców apostołowie i Jezus najprawdopodobniej jedli gulasz z fasolą (czulent), mięso jagnięce, tzir (czyli odmianę garum)

Na większości chrześcijańskich wyobrażeń Ostatniej Wieczery Jezus i jego uczniowie jedzą jedynie chleb, popijając wodą i winem. Kiedy jednak kilka

lat temu przeprowadzono gruntowną restaurację dzieła Leonardo da Vinci, badacze ujrzeli wyraźny półmisek z rybą obłożoną plastrami pomarańczy.

Historycy kuchni, komentujący odkrycie orzekli, że ryba to węgorz, podawana w ten sposób w renesansowych Włoszech. Obok ryby znajdował się najprawdopodobniej owoc. Uznano, że to granat. Jednak kolejne badania, pozwoliły ustalić, że obok ryby leżał koper włoski.

Marek Szoltysek w książce „Kuchnia Matki Boskiej”

pisze o rybie św. Piotra. Smażonej z łuską, razem z marchewką. - W niektórych restauracjach nad Jeziorem Galilejskim (między innymi w Tyberiadzie) podaje się ryby z monekami w pysku” - czytamy w książce.

Minestrone Toscano. Ulobiona zupa Leonarda da Vinci

Przepis pochodzi z książki Dave’a de Witta „Kuchnia Leonarda da Vinci. Sekretna historia kuchni włoskiej” wydanej przez Rebis.

SKŁADNIKI: 2 szklanki suszonej fasoli, 1 cebula, 3 ząbki czosnku, 1 łodyga selera, 1 marchew, 2 pory, 1,5 litra wody, świeża bazylia, goździki, rozmaryn, pół szklanki makaronu risoni lub orzo (można zastąpić domowymi zacierkami), przecier pomidorowy, 1,5 litra wody, sól.

WYKONANIE: Zagotować wodę, wrzucić fasolę, gotować 2 godziny, połowę fasoli wyjąć i przetrzeć przez sito. Na głębokim rondlu rozgrzać oliwę, przez minutę smażyć posiekaną cebulę i czosnek. Rozprowadzić przecier z wodą, wlać na patelnię, dodać pozostałe składniki wraz z ugotowaną fasolą, gotować 30 minut. Posolić.

MENU KOLACJI Z LEONARDO DA VINCI

12 kwietnia, godzina 19

- Przystawka na zimno
Chleb pieprzowy, masło oliwkowe, kiełbasa wieprzowa, ser wędzony, zioła, gulasz z fasoli.

- Zupa
Minestrone, grana padano, focaccia.

- Przystawka na ciepło
Penne, oliwa, pomidory, cebula, pecorino, natka pietruszki, peperoncino.

- Danie główne: Ryba z Ostatniej Wieczery
Płóć, ryż, koper włoski, cytryny, trufla, groszek cukrowy, sos garum.

- Deser
Tarta marcepanowa, migdały, owoce, rokitnik, lody orzechowe, caliscioni. Szczegóły na stronie: postfestiwal.eu

